

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok IV, nr 8 (155)

20—26 II 1986 r.

Cena 12 zł

SŁOŃCE, MRÓZ I...

JAN KURASZ

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Na początku lutego z kilku zakładów KGHM napłynęły do naszej redakcji zaproszenia do odwiedzenia organizowanych przez nie w różnych zakątkach kraju zimowisk. Oczywiście, stan liczby zespołu redakcyjnego zdziśiatkowany do tego grypa nie pozwolił wszędzie być, ale postanowiliśmy się udać w Sudety. Nie dlatego, że tam najbliżej z Lubina, lecz przede wszystkim ze względu na to, iż właśnie tutaj odpoczywało najwięcej spo-

śród blisko 1500 dzieci górników i hutników miedzi, które wyjechały w br. na zimowe ferie. Nasi wysłannicy przebywali wśród kolonistów z LGOM w wolną sobotę, 8 bm., ale ich relacje ze wzeleńców technicznych możemy zamieścić dopiero dziś, gdy uczestnicy zimowisk przebywają w domach rodzinnych i zdolali już zapewne podzielić się swoimi wrażeniami z najbliższymi.

Warto jednak, jak sadzimy, zapoznać się z uwagami i ocenami

wyniesionymi podczas kilkugodzinnego pobytu przez naszych reporterów aby wyrobić sobie poglądy o przebiegu tegorocznego wypoczynku zimowego i wyciągnąć wnioski na przyszłość.

W MIEDZYGÓRZU: JAK U MAMY

Miedzygórze to urokliwa wieś uzdrowska w województwie lubuskim, jakieś 10 km na południowy wschód od Bystrzycy Kłodzkiej, leżąca u podnóża malowniczego Snieżnika. Znałe jest jako ośrodek turystyczno-wypoczynkowy i sportów zimowych.

Na skraju wsi znajduje się DW „Słowik”, należący do ZO FWP w Ładku Zdroju. Tu Zakłady Górnicze „Sieroszowice” zorganizowały wypocznik zimowy dla dzieci swoich pracowników i siostrzanych zakładów, a także dla kilkunastu wychowanków z domu rodzinnego w Głogowie i domu dziecka w Polkowicach — to wiemy z telexu nadesłanego nam przez dyr. ds. pracowniczych kóp. mgr. Janę Malkę.

W „Słowiku” jesteśmy parę minut po 13. Koloniści wraz ze swymi opiekunami wracają akurat z zajęć. Jedne jeździły lub biegały na nartach, drugie — na sankach, a jeszcze inne zażywały pieszych wędrowek. Są zmęczone, ale i zadowolone. Uśmiechnięte twarze, ogorzałe słońcem i mrozem policzki. Ida rozebrać się, a po chwili pedza do jadalni na obiad.

Kelnerki roznoszą wazy z zupą pomidorową. Na stołach stoi już kompot i deser: kisiel ze śmietaną. Po paru minutach pojawiają się półmiski z ziemniakami, schabowymi i kapusta zasmażana. Każdy bierze tyle, na ile ma ochotę. Dziś apetyty dopisują wszystkim.

— Ciesze się bardzo — mówi mi pani Weronika Wiśniewska, która od 20 lat jest szefową kuchni w „Słowiku” — gdy ze stołu wszystko znika. W pierwsze dni trochę zostawało na talerzach. Martwiłam się, że nie smakuje im nasza kuchnia. Ale już na drugi dzień było inaczej. Bardzo lubią ciasto drożdżowe, które im często pieczemy. Muszą jeszcze spróbować moich pierożków ruskich i naleśników. Każdego dnia dostają też owoce. Zupełnie w surowce lepsze niż zwykle.

Dzieciaki zjadają smaczkicie, nie mam sumienia im przeszkadzać. Ucinam za to sobie rozmowę z dwoma związkowcami z kóp. „Sieroszowice”. Są tu od wczoraj. Przywieźli uczestnikom zimowiska 30 kg cukierków czekoladowych, kupionych za związkowe pieniądze. Dostali też zadanie, aby przyrzec się czy wszystkim gra.

Mgr inż. Wojciech Tylka — geolog, członek zarządu NSZZ i Julian Rachel — inspektor ds. mierniczych, przewodniczący komisji socjalnej, powiedzieli mi:

— Do organizacji zimowiska nie mamy żadnych zastrzeżeń, poza tym, iż od początku nie było lekarza na pełnym etacie. Program jest dostosowywany i do pogody, i do samopoczucia dzieci. Kuchnia wyborowa, nikt nie głoduje. Kadra dobrana. Warunki do wypoczynku doskonale, choć trzeba pomyśleć o wybudowaniu tuż obok „Słowika” własnego wyciągu.

— Wierze — włącza się do rozmowy kierowniczka DW „Słowik” pani Wanda Szypa — że górnicy, jak coś powiedzą, to swego dopnia. Kiedyś z naszego ośrodka korzystało ZBGH. Teraz Zarząd Okręgu FWP w Ładku, bo jemu podlega ten obiekt, podpisał umowę z KGHM, a konkretniej z ZG „Sieroszowice”. Inni kierownicy ośrodków wczasowych zdrowsza mi takiego partnera. Pomagają nam finansowo w rozwiązywaniu problemów, wymalowali obiekt przed uruchomieniem zimowiska. Dali wyposażenie. A warto do nas przyjeżdżać na wypocznik. Mamy znakomite powietrze i wodę źródłaną. Są piękne góry i klimat łagodny. Choroby po 2—3 dniach „uchodzą” z człowieka. Doskonale się śpi. Jest tu raj dla ludzi cierpiących na schorzenia górnych dróg oddechowych, płuć.

Joasia Zymalska — uczennica III klasy jednej z głogowskich szkół podstawowych, która odwiedziła rodziców, twierdzi, że jest tutaj jak u mamy. Nawet może się dłużej wyspać. Teskni tylko trochę za domem i pieskiem. Wszystko jest fajne. I jedzenie, i wycieczki, i dyskoteki.

Jej tata, mgr inż. Andrzej Zymalski — nadztykar ds. urządzeń elektrycznych, przewodniczący kombinackiej rady pracownicej mówi o swoich pierwszych wra-



Ale fajnie w Miedzygórzu!

Fot. J. Kosiński

(Dokończenie na str. 6)

Poseł Mularski przy telefonie 44-49-56 i 46-10-20

Jak już wcześniej informowaliśmy, w dniu dzisiejszym, tj. 20 lutego w godzinach od 8 do 12 poseł na Sejm PRL, Czesław Mularski, pełnił będzie w naszej redakcji dyżur. Wyborcy mogą skontaktować się z posłem przychodząc bezpośrednio do redakcji, mieszczącej się w Lubinie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 54 (osiedle KGHM, budynek B-21), pokój nr 28, I piętro lub telefonicznie — 44-49-56 lub 46-10-20.

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 10 bm. Kolegium wojewody zapoznawało się z wynikami kontroli kompleksowych, przeprowadzonych w urzędach miejskich i gminnych w 1985 r. Zwracano podczas nich szczególną uwagę na stan realizacji zadań gospodarczych, sprawność zarządzania i efektywność działania, a także obsługę i poziom zaspokojenia potrzeb ludności. Najwyżej oceniono urzędy gminne w Mściwojowie i Chojnowie.

— 10 bm. o godz. 4.40 nastąpiła poważna awaria kotła w centralnej ciepłowni w Lubinie. Doszło też do uszkodzenia sieci ciepłowniczej w kilku punktach miasta, co uniemożliwiło dostawę ciepła do 60 proc. domów w Lubinie. W wielu z nich kaloryfery zaczęły grzać, chociaż słabo, już o północy. Jednakże usuwanie awarii trwało do godzin popołudniowych w środę. Wielka ofiarność wykazywały się ekipy ZEC, które pracowały w mrozie na okrągło. (Szerzej o awarii ciepłowni w Lubinie w następnym numerze.)

— 12 bm. obradowała Egzekutywa KW PZPR, zajmując się

głównie oceną ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego. Stwierdzono, iż w ub.r. zmniejszyła się ilość popełnionych przestępstw. Jest to efekt działań prewencyjnych, podejmowanych przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Ale Legnickie zajmuje nadal czołowe miejsce w kraju pod względem stopnia zagrożenia przejawami patologii społecznej. Do głównych czynników kryminologicznych zalicza się alkoholizm, narkomanie i pasożytnictwo społeczne. Batalia o wyższą dyscyplinę społeczną będzie jednym z ważnych działań politycznych w okresie przygotowań do X Zjazdu PZPR.

— 13 bm. na naradzie w Urzędzie Wojewódzkim oceniono stan usług bytowych w świetle rezultatów kontroli przeprowadzonych w końcu ub.r. przez NIK przy współpracy IRCh-y, w spółdzielniach pracy, GS, zakładach rzemieślniczych i niektórych urzędach. Ujawniły one m.in. zmniejszenie ilości punktów, niechęć, a często odmowę wykonania usług dla ludności, nadmierny wzrost cen, odchodzenie zakładów rzemieślniczych od usług dla indywidualnego odbiorcy na rzecz masowej produkcji dla jednostek państwowych, kłopoty z zaopatrzeniem materiałowym. Określono przedsięwzięcia zmierzające do poprawy sytuacji, przez zahamowanie regresu placówek usługowych, ukierunkowanie rzemiosła na usługi dla ludności, zapewnienie dodatkowych kadr, itp.

— 14 bm. w osiedlowym domu kultury „Pegaz” w Głogowie miało miejsce spotkanie poświęcone sprawom ludzi niepełnosprawnych, którego organizatorem był Zarząd Dolnośląskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu z siedzibą w Głogowie. Zrzesza on dzieci i młodzież nie w pełni sprawna ruchowo, jak również niepełnosprawne osoby w wieku produkcyjnym i ludzi starszych. Dyskutowano nad możliwościami zapewnienia lepszych warunków życia i zamieszkania inwalidom z Głogowa. Udział w ich tworzeniu zadeklarowali przedstawiciele władz miejskich. Powołano komisję problemowo-interwencyjną.

kombinat miedzi

— 11 bm. w Zakładach Górniczych „Polkowice” zakończył się Turniej Młodych Mistrzów Techniki, organizowany przez ZZ ZSMP i koło NOT. Młodzi inżynierowie, technicy i górnicy zgłosili 40 wniosków, spośród których do finału zakwalifikowano 8. Sad konkursowy I nagrodę w wysokości 12 tys. zł przyznał Tadeuszowi Jankowskiemu i Wiesławowi Lasocie — autorom wspólnej pracy. II — Janowi Pelcowi (8 tys. zł), III — Wiesławowi Lasocie (5 tys. zł), IV — Krzysztofowi Kaczmarczykowi (3 tys. zł). Dyplomami uznania wyróżniono Jana Kałę i Michała Żolbaka.

— 11 bm. odbyło się posiedzenie Przedstawicielstwa Związko-

wego KGHM Związków ocenił działalność socjalną w kombinacie w ub.r. i zapoznali się z planem na 1986 r. i zamierzeniami do 1990 r. Omówiono projekt porozumienia o współpracy między Przedstawicielstwem Związkowym, Radą Pracowniczą i dyrektorem generalnym KGHM. Po wymianie poglądów dokument ten został zaakceptowany.

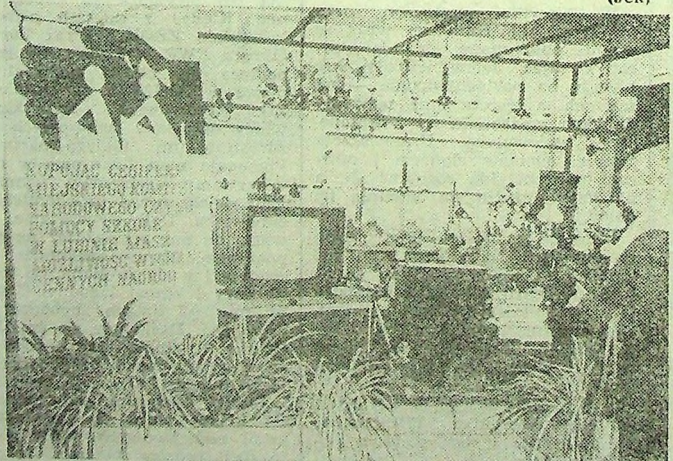
— 17-18 bm. przebywał w KGHM członkowie Prezydium Federacji Związków Zawodowych Górników z przewodniczącym Rajmundem Moricem. Zapoznali się z działalnością związkową w kopalniach „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna” i „Sieroszowice”. Zjechali tam też na oddziały wydobywcze, gdzie na stanowiskach pracy rozmawiali z górnikami o nurtujących ich problemach. Odbyło się też spotkanie z władzami wojewódzkimi. Na posiedzeniu prezydium poruszono węzłowe zagadnienia założeń górniczych LGOM (Relację z obrad zamieścimy w przyszłym tygodniu).

— 14 bm. na plenarnym posiedzeniu KZ PZPR w Hucie Miedzi „Głogów” przyjęto program działań przed X Zjazdem PZPR. Zatwierdzono harmonogram zebrań, powołano zespoły do przeprowadzania rozmów indywidualnych, zbierania uwag i wniosków z dyskusji nad projektem programu partii i tezami zjazdowymi. Ustalono plan pracy KZ i jego organów na I półrocze. Poinformowano o utworzeniu w Wydziale Kwasu Siarkowego HM — II OOP nr 24.

I TY TO MOŻESZ WYGRAĆ!

W Domu Towarowym w Lubinie wystawiono najprzeróżniejszy sprzęt o dużej wartości, który będzie rozlosowany na początku kwietnia br. wśród posiadaczy „cegiełek” wydanych przez Miejski Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Są one jeszcze rozprowadzane w zakładach pracy, szkołach i instytucjach. Pośpieszcie się z ich nabywaniem. Za „cegiełkę” o nominale 100, 200, 500, 1000 i 2000 zł możesz stać się posiadaczem kolorowego telewizora, pralki automatycznej, maszyny do szycia, radia, składaka... A jednocześnie wspomagasz fundusz na rzecz poprawy warunków nauczania swoich dzieci. Nie stój z boku. Spróbuj. I do ciebie uśmiechnie się szczęście!

(Jek)



Fot. J. Kosiński

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SR-BA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 1986-02-14

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 986,00 £, tj. 230,527 zł (przed mies. 1986,00 £), przed rokiem — 1296,00 £, 3-mies. 1014,50 £, tj. 237,00 zł (przed mies. — 1031,00 £, przed rokiem — 1322,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 973,00 £, tj. 228,656 zł (przed mies. — 988,00 £, przed rokiem — 1294,00 £), 3-mies. 1008,00 £, tj. 235,670 zł (przed mies. — 1019,00 £, przed rokiem — 1317,00 £).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 1986-02-14

dol./£ — 1,4185
DMK/dol. — 2,34525
BFR/dol. — 48,045
SFR/dol. — 1,9510
FFR/dol. — 7,2050
YEN/dol. — 181,90
złoto — 329,50 dol./oz troy, tj. 1802 zł/gram

Koleżance

mgr WIESŁAWIE ŚLIWIŃSKIEJ

wyrazi głębokiego współczucia

z powodu śmierci

/ OJCA

składają:

264-k

współpracownicy Zarządu KGHM

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-20-1

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 59-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 54, tel. 46-46-46, red. naczelny — 610-20, sekretariat — 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Janusz Czekay, Kinga Domańska, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrkowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Korkuta: Agnieszka Kleszewska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów.

Kilka tygodni temu w pierwszym artykule z cyklu „Legnica 2000” pisałem o planach rozwoju urbanistycznego miasta. Tym razem rzecz dotyczy nie tylko Legnicy, ba — nie ogranicza się nawet jedynie do granic naszego województwa. Węgiel brunatny — o nim będzie mowa — zalega w trójkacie między miastami: Lubin — Legnica — Prochowice. Waga tego zagadnienia wybiega poza województwo legnickie. Jest to sprawa ważna dla całego kraju. Dlaczego? Już choćby dlatego, że jest to jedno z największych złóż węgla brunatnego w Europie (oblicza się, że jest tu ok. 3 mld ton). Skala przedsięwzięcia wybiega również poza finansowe możliwości województwa, wykracza też poza kompetencje władz wojewódzkich, które nie mogą samodzielnie podejmować decyzji w sprawie istotnej dla systemu paliwo-energetycznego całego kraju. Decyzje waży się gdzieś wysoko w ministerialnych gabinetach, w salach różnych potentatów — ewentualnych inwestorów wykonawców kooperantów itd.

Decyzje w sprawie przystąpienia do eksploatacji złoża „Legnica” są nie tylko ważne, ale i trudne. Dla województwa legnickiego podjęcie tych decyzji (tzn. ustalenie terminu przystąpienia do inwestycji) miałyby znaczenie wręcz historyczne. Po tej decyzji województwo legnickie nie będzie już tylko zagłębem miedziowym, a problemy miedzi znalazłyby się może nawet na marginesie. Wielkie koparki przeorają krajobraz, a rytm życia odmierzany będzie budowa kolejnych zespołów gigantycznego zespołu górniczo-energetycznego.

★

Miedź została odkryta w 1957 roku, w trzy lata później ruszyła budowa dwóch pierwszych kopalń: ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”. W 1965 roku złożo węgla brunatnego „Legnica” zostało już rozpoznane jako jedno z większych złóż w Europie. Jest rok 1986 — w ciągu 21 lat nie wykonano jeszcze nawet wszystkich prac dokumentacyjnych, badawczych, projektowych etc. Mówi się, że po roku 2000 być może zaczęnie się eksploatować złożo węgla brunatnego. Paradoxs? Przypadek? A może po prostu — przy musie ekonomicznym? Może to właśnie miedź stoi na przeszkodzie węglowi? Żadna z tych odpowiedzi nie jest właściwa. Legnickie złożo węgla brunatnego zawiera nie tylko cenny surowiec energetyczny, ale i kilka bardzo poważnych problemów, których rozwiązanie nie jest możliwe za pomocą zamasyowego podpisu, złożonego przez Ważną Osobę na Ważnym Dokumencie.

Patrząc z perspektywy 20 lat, jakie minęły od sporządzenia wstępnej dokumentacji złoża „Legnica” trudno odsunąć myśl o jakimś fatum, które odwleka moment rozpoczęcia drugiej (po miedzi) ważnej budowy w województwie legnickim. Trudno uniknąć porównania węgla brunatnego do miedzi. O ile eksploatacja miedzi od samego początku była zadaniem koniecznym i niezbędnym, o tyle z węglem było i wciąż jest jeszcze inaczej. Musiał budzić jakieś opory, może nawet niechęć? Od samego początku wszystko szło tu jakoś niemiarko i opornie. Niby dobrze byłoby mieć węgiel, ale... Wysoka kapitałochłonność inwestycji, wysokie koszty przygotowania terenów pod odkrywkę, ogromne zagrożenie dla środowiska naturalnego etc.

W przypadku miedzi sprawa była od samego początku jasna i oczywista — trzeba budować kopalnie i huty miedzi. W przypadku węgla brunatnego właściwie do dziś nie jest ani jasne, ani oczywiste.

Rachunek strat i zysków nie jest wcale jednoznaczny. Po stronie pasywów zapisać trzeba likwidację lasów na przestrzeni ok. 5200 ha, wyłączenie minimum 6300 ha użytków rolnych z produkcji rolnej, przesiedlenie ludności wymagające będzie wybudowania ok. 8,7 tys. izb mieszkalnych, przedłużenie o 81 km dróg, ogromna dewastacja środowiska naturalnego, przełożenie koryta Czarnej Wody i Kaczawy oraz wybudowanie na nich zbiorników retencyjnych, wybudowanie linii kolejowej o długości 25,5 km, co spowoduje wydłużenie drogi z Legnicy do Lubina z 22 do 32 km a do Głogowa z 56 do 70 km.

To wszystko? Nie pełny katalog strat i zysków właściwie nie istnieje, brak jest pełnej analizy ekonomicznej, co powoduje, że trudno w ogóle mówić o korzyściach, jakie mogłaby przynieść budowa odkrywkowej kopalni węgla brunatnego i jednej czy kilku elektrowni. Bo czy chodzi

wet opinie ekspertów naukowych. Żyjemy w świecie względnych wartości, inflacja dotyczy nie tylko wartości pieniędzy.

★

Już w 1978 roku oceniano kapitałochłonność zagospodarowania legnickiego złoża na bardzo wysoką, bo o prawie 100 proc. wyższą od kapitałochłonności uzyskania jednej tony węgla ze złoża w Belchatowie. To jest jednak dla laika czysta ekonomia, nie mówiąca o faktycznych kosztach eksploatacji węgla brunatnego. W ekspertyzie sporządzonej w grudniu 1984 r. przez PAN złożo legnickie zostało zaliczone do drugiej kategorii udostępniania do eksploatacji. Spośród 6 nowo odkrytych złóż węgla brunatnego legnickie złożo ma zdecydowanie najgorsze parametry ekonomiczne: cena 1 tony węgla kosztuje tu 1325 zł (ceny wg 1982 roku) przy średniej krajowej 367 zł/tonę (maksymalna wartość — 1292 zł/tonę w Lubstowie), przy czym nie są w to wliczone wszystkie koszty. Ekspertyzy nie mówią, ile należałoby dodać złotych do owych 1325 zł/tonę, żeby pokryć wszystkie koszty: społeczne, ekologiczne etc. 500, 1000 a może 5000 zł?

Siedząc na węglu

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

jedynie o kilowaty, które zostaną zużyte głównie przez sam przemysł? Na co nam ten węgiel? — chciałoby się zapytać, ale nie ma kandydatów do udzielenia odpowiedzi. Choć jest to zatem pytanie retoryczne, wypadnie nam jeszcze do niego wrócić.

Tymczasem zajmijmy się samym złożem. Rozciąga się ono na przestrzeni 120 km kw. i przykryte jest warstwą osadów trzecio- i czwartorzędowych o grubości 50 — 300 metrów. Węgiel brunatny ze złoża „Legnica” posiada wysoką wartość opałową (od 2170 — 2350 kcal/kg), niewielką zawartość popiołu i w całości niemal nadaje się do brykietowania. W warstwie osadów pod Chrostnikiem znajdują się bogate złoża piasku i kruszywa — cennych surowców budowlanych, które należą do największych w kraju.

Według pierwotnych przewidywań roboty inwestycyjne miały się tu zacząć już w 1980 roku, a w 1987 — złożo miało być już udostępnione do eksploatacji. Jednak już w 1978 roku naukowcy z Politechniki Wrocławskiej — prof. Jan Sajkiewicz i dr Adam Fiszer — pisali, że „zaistniały już kilkuletnie opóźnienia, stąd podjęcie prac ma charakter szczególnie nie cierpiący zwłoki, dalsze ich odwleknięcie może narazić gospodarkę narodową na miliardowe straty” (w koreferacie do pracy: Uwarunkowania budowy kopalni węgla brunatnego na złożu „Legnica” wynikające z przestrzennego rozwoju województwa legnickiego”, sporządzonej przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Legnicy). Jest rok 1986, miliardy straciły wiele na wartości, a jakie straty poniosła gospodarka narodowa?

Kiedy mowa o stratach, to wiadomo, że chodzi o opóźnienia w realizacji budowy kopalni węgla brunatnego. Czy jednak opóźnienia oznaczają tu straty? — pytanie takie nasuwa się po analizie niektórych tylko konsekwencji wynikających z faktu budowy kopalni. Na pytanie to — w jakże paradoksalny sposób — odpowiedział sam doktor A. Fiszer w grudniu 1982 roku: „Budowa kopalni węgla brunatnego jest niekorzystna dla województwa legnickiego pod każdym względem”. Cóż — zmieniała się czas, zmieniała się ludźle, zmieniała się na-

W 1978 roku eksperci z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Legnicy stwierdzali: że „zasieg leża depresyjnego (który powstanie w wyniku budowy kopalni — W.P.) i spowodowane nim zmiany w środowisku są trudne do precyzyjnego ustalenia”. W każdym razie nastąpi znaczne odwodnienie terenu, a być może nawet zniknie z krajobrazu kilka jezior, stawów. Lej depresyjny pociągnie za sobą „skrajne zachwianie stosunków wodnych” — co to oznacza, trzeba się spytać mieszkańców województwa wrocławskiego, gdzie do niektórych miejscowości już teraz dowozi się wodę beczkowozami.

Lej depresyjny to tylko jeden z problemów istotnych dla ochrony środowiska. Innym problemem jest działalność przyszłych elektrowni, które mają być zasilane węglem brunatnym. Spowoduje to emisję SO₂ w granicach 500 tys. ton rocznie (dla porównania: HM „Legnica” w niewłaściwym roku 1980 wypuściła do atmosfery 105 tys. ton wszystkich gazów, w tym tylko 1/4 stanowił SO₂, a całkowita emisja pyłowo-gazowa w województwie legnickim wyniosła wówczas nieco powyżej 500 tys. ton). Tymczasem elektrownie samego tylko SO₂ wyprodukują w ilości pół miliona ton rocznie. A gdzie inne gazy (głównie tlenki węgla)? A gdzie wyl?

★

Z przytoczonych liczb i porównań wynika, że budowa zespołu górniczo-energetycznego stanowiłaby przełom w dziejach LGOM. Już teraz rejon legnicki obok katowickiego, gdańskiego i Krakowa uważany jest za zdegradowany ekologicznie. Eksploatacja węgla brunatnego spowodowałaby trudne do wyobrażenia zmiany w środowisku naturalnym. Może z tych właśnie powodów nie istnieją żadne właściwe dokumenty, opracowania, ekspertyzy itp. na temat ewentualnych (a nieuniknionych) zmian, jakie zajądą w środowisku naturalnym województwa legnickiego (i nie tylko) pod wpływem odkrywkowej kopalni węgla brunatnego i elektrowni wielkiej mocy. Sądzę jednak, że to nie brak wyobraźni jest głównie przyczyną braku owego dokumentu. Przeciwnie nawet — można sa-

dzić, że nadmiar wyobraźni odbiera ochotę do zajęcia się tym problemem. Faktem jest, że z ekologicznego punktu widzenia eksploatacja złoża „Legnica” wiązałaby się ze zmianami w środowisku naturalnym o charakterze nieodwracalnym. Zmiany tych nie da się policzyć w żadnej walucie.

W ekspertyzie PAN („Określenie kolejności udostępniania i kompleksowości wykorzystania złóż węgla brunatnego w Polsce” — 1984) podaje się, że „skutki oddziaływania na środowisko wliczone do technicznego kosztu wydobycia wynoszą wg poziomu cen roku 1982 około 19 zł/tonę”. Niestety, ekspertyza nie podaje w jaki sposób można będzie przywrócić pierwotną wartość środowiska naturalnego przez zwykły zabieg podwyżki ceny 1 tony węgla brunatnego o 19 złotych. Nie podaje też w jaki sposób wielkość ta — 19 zł/tonę — została obliczona. Nie tylko ze względu na inflację kosztów, ale i z uwagi na założone przy całokształtym podejściu do spraw ochrony środowiska, a ponadto nie uwzględniają zmian nieodwracalnych. Liczby te bowiem odniesione do legnickiego złoża oznaczałyby, że całkowite straty jakie poniesie środowisko naturalne w związku z eksploatacją węgla brunatnego zamkna się w kwocie poniżej 50 mld złotych, a roczne wydatki na te cele (przy założeniu 50 mln ton wydobycia w ciągu roku) zamkna się suma 950 mln złotych. W 1984 roku w całym województwie legnickim wydano na wszystkie inwestycje związane z ochroną środowiska prawie 1,5 mld złotych, a uzyskane efekty — choć z pewnością widoczne — nikogo nie upoważniają do stwierdzenia, że w LGOM degradacja środowiska naturalnego została już zatrzymana. Tymczasem z węgla brunatnego będzie dużo więcej zanieczyszczeń (co zostało już wyżej ukazane na przykładzie SO₂), a sumy przeznaczane na ochronę środowiska będą mniejsze. Z tych właśnie powodów podana we wspomnianej ekspertyzie PAN cena 19 zł/tonę nie może równoważyć wszystkich skutków, jakie wynikną dla środowiska naturalnego z faktu istnienia kopalni i elektrowni.

★

Władze województwa legnickiego już w końcu lat siedemdziesiątych zdawały sobie sprawę z zagrożenia, jakie dla środowiska naturalnego miałaby budowa kopalni odkrywkowej. Na początku 1979 roku ówczesny wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk w piśmie do wojewody legnickiego pisał: „In formule, że postulat alternatywnego zagazowania węgla brunatnego pod ziemią nie może być brany pod uwagę. Światowe doświadczenia w tym zakresie nie doprowadziły jeszcze do wypracowania przemysłowych metod”.

Zgazowanie węgla brunatnego pod ziemią w istotny sposób zmniejszyłoby w nim zawartość siarki. Nie trzeba dodawać, że zmniejszeniu uległaby wówczas emisja związków siarki. Mimo sceptycyzmu wicepremiera, w Legnicy nie zaniechano działań na rzecz opracowania metody zagazowania węgla. Słano pisma i propozycje do różnych instytucji naukowych. Pewien docent w odpowiedzi przysłał nawet pełny kosztorys prac badawczych, w którym jednym z bardziej ważkich punktów był... wyjazd za granicę w celu zbadania doświadczeń innych krajów w dziedzinie podziemnej gazyfikacji węgla brunatnego. Nic z tego jednak nie wyszło i to nie ze względu na brak funduszy, ale raczej z powodu ciągłego braku ostatecznej decyzji co do terminu rozpoczęcia inwestycji. O tym jednak i o innych jeszcze sprawach związanych ze złożem węgla brunatnego „Legnica” traktować będzie druga część artykułu, która ukaze się za tydzień.

Zwycięzcom plebiscytu o miano najlepszego zespołu górniczego miedzianego kombinatu w 1985 r., czyli 20 górnikom z brygady sztygara Andrzeja Curyły z Zakładu Robót Górniczych i ich małżonkom Rada Pracownicza przedsiębiorstwa zafundowała kilkudniowy pobyt w stolicy Węgier. Zmieniła się firma organizująca wycieczkę. „Orbis” został zastąpiony przez lubiński PTTK, który — mogą już ujawnić — wywiał się z zadania nieźle. Ostał się tylko przewodnik, pan Jerzy Kulhawy z Wrocławia, który upodobał sobie ludzi z miedzi, a oni jego. Jak zwykle wożom „brygady na medal” towarzyszył wysłannik „Polskiej Miedzi”.

☆

Zbiórka w sobotę, 26 stycznia o godz. 21 pod „Jannikami” w Lubinie. Gdy zjawiłem się pół godziny wcześniej, autokar z legnickiego „Piasta” był już w połowie wypełniony. Po chwili „dobila” reszta. Nie było tylko przewodnika, słynącego z punktualności. Widocznie nie spodziewał się, że górnicy z ZRG są równie zdyscyplinowani na górę, jak i na dół. Ale na pięć przed godz. 21 jest Szybko przebiega sprawdzanie listy. Są drobne zmiany. Ostatnie pożegnania i odjazd.

Śnieg sypie coraz mocniej. Andrzej Chrzan, który — jak widać — jest wytrawnym kierowcą, proponuje jazdę na Miedzyslesie.

Część zasypia w wygodnych fotelach. Inni zabierają się za kolację. Niektórzy nawet za zakrapianą. To oni, podobnie jak palacze bagażu kierowcę raz po raz o postój. Pana Wiesia, którego najbardziej „cisną” buty, ochrzcił ktoś przez wiskiem Flaszko. Dał sobie czasu — słyszę — bo żona została w domu. Leczą i on doszedł do siebie po przewietrzeniu się. Ktoś intonuje piosenkę. Jedna pania próbuje nawet tańczyć w autokarze rock and rolla, gdy pan Andrzej puścił taśmę ze skoczną melodią.

Przypomina mi się wyjazd z górniami pociągami przyjaźni do ZSRR w 1973 lub 1974 r. Wtedy nikt spośród 400 osób nie ustąpił już na własnych nogach nim dojechaliśmy do granicy w Brześciu. Czyżby nasi górnicy z biegiem lat zniechęcili się?

— Nie — tłumaczy mi mój sąsiad, starszy pan. — Jedziemy z żonami, no a górnik koło swojej polowicy jest zawsze grzeczny. W każdym razie ktoś wpadł na dobry pomysł.

Dalsza jazda upłynęła bez emocji. Nawet na jednej, jak i drugiej granicy. Tylko polski celnik zabrał parę osób z bagażami do kontroli, ale wszystko było w porządku.

☆

Kolo godz. 9 rano w niedzielę dobiliśmy do Budapesztu. Nasz autokar weiska się z trudem na mały parking przed kilkunastopiętrowym okręglakiem, czyli hotelem „Budapeszt”, gdzie zamieszkujemy w 2-osobowych pokojach. Standard średni, ale daje się we znaki przenikliwe zimno, jak i brak ciepłej wody w kranach. O kąpiel nie ma mowy. Interwencje, parę par wywalczyło ciepłejsze pomieszczenia. Mnie się tego nie udało dopiąć, co przysporzyło choroby.

Caly dzień do naszej dyspozycji. Jedyna atrakcja to obiad i kolacja, które upłynęły pod znakiem klusek i mięsa w sosie. Czyżby mieli karmić nas tylko makaronem — martwi się kilku górników, sięgając po walówkę z domu. Wreszcie zaciniesz doceniać wiktualny małżonki — mówi sąsiadka. Jadłobyś tylko schabki, poznaj specjalności naszych bratanków — zwraca uwagę żona innego górnika.

Część wybiera jazdę metrem. Ja ruszam solo zwiedzić okolicę (bo niestety, przedstawiciele redakcji

nie mają takich przywilejów jak górnicy, którzy wycieczkują z żonami). Sklep przy sklepie, warsztat przy warsztacie, choć to nie jest centrum handlowo-usługowe. Na interes wykorzystują Węgrzy każdy zakamarek. Patrząc na wystawy można dostać oczepłasu. Towary krajowe i z importu. Z polskich artykułów widzę tylko krakersy brydżowe, no i magnetofony z Kasprzaka. Ceny działają od razu otężewiająco. Są wysokie.

Po kolacji łóżecko i oglądanie telewizji. Nasza TV chyba ciekawsza.

☆

Poniedziałek rozpoczyna się od handlowych rozmów. Służba hotelowa chodzi po pokojach i wypytuje, co mamy do sprzedania. Od ręki idą sztruksiaki z „Elpo”, reczniki frotte, krem Nivea i... leciwa pokojówka jednemu z górników proponuje łóżecko za kryształową wazę. Jednakże ten — jak dowiedziałem się od wtajemniczonych —

dów. Proszę, proszę jakie to zainteresowania przejawiają — jak mówi jeden ze znajomych — kopydoly!

Rzucają się w oczy piękne wille i bloki mieszkalne wśród wysokich drzew. Mieszka tu budapeszteńska śmietanka. Czynsz jest wysoki. A płaci się nie tylko za wysoki standard, ale także znakomite powietrze.

Szerokimi promenadami i wąskimi ulicami jedziemy na Plac Milenium, gdzie nad posagami najznakomitszych w dziejach Węgier ludzi, góruje ogromny pomnik Arpada — założyciela państwa węgierskiego. Kolejny etap naszej jazdy — to Bazylika Sw. Stefana, która została zbudowana w stylu eklektycznym pod nadzorem trzech architektów. Główny ołtarz przedstawia postać tego wielce zasłużonego dla umocnienia Kościoła katolickiego na Węgrzech człowieka, ale specjalną zgodę musiał na to wyrazić papież. W nawie bocznej znajduje

jakie musiało zapłacić pewne małżeństwo za handel na ulicy.

☆

W środę wyjazd do Szentendre, zabytkowego miasteczka pod Budapesztem, założonego przez Serbów. Atrakcją jest muzeum Margerit Kovacs, w którym są eksponowane jej przepiękne rzeźby w glinie, a także 7 kościółków różnych wyznań.

Ale dla mnie prawdziwą frajdą było zobaczenie (szkoda że tylko zza okien autokaru) zabytków starożytnego Aquincum: cudownego amfiteatru prezentującego się nie gorzej od rzymskiego Coloseum, łaźni oraz innych obiektów wojskowych i cywilnych sprzed dzieśiątków wieków.

Po południu część osób idzie na ostatnie zakupy, a ja spotykam się ze sztygarami Krzysztofem Curyłą i Wiesławem Gawronem i ich małżonkami oraz górnikiem Henrykiem Brzozowskim, Henrykiem

Złota brygada nad modrym Dunajem

JAN KURASZ

zrejerował. No, a wielu miało później temat do dywagacji, czy ów fakt nie zawazył na opinii o Polakach wśród Madziarek.

Nareszcie śniadanie przypomina rodzinne strony. Kilka cieniutkich plasterków mielonych, serek tyłczyki, dżem, kawa, herbata. A wcześniej młody kelner pytał nas uprzejmie, co sobie życzymy: szynkę czy salami? Widocznie wziął nas za Niemców.

I spotkanie z węgierską przewodniczką, panią Zużą, która „porwała” nas na autokarowo-pieszne eskapadę po mieście. Opowiada nam o przeszłości i współczesności Węgier i stolicy. Spośród 10 mln obywateli aż jedna piąta mieszka w mieście nad Dunajem, Budapeszt powstał w XIX wieku z połączenia dwóch, a w zasadzie trzech oddzielnych miast. Najstarsza jest Obuda. W czasach rzymskich był to ważny ośrodek militarno-miejski znany pod nazwą Aquincum. Na prawym wysokim brzegu Dunaju leży Buda, będąca od 1242 r. stolicą Węgier. Na lewym brzegu rzeki rozciąga się równina. Tu w czasach średniowiecznych założono Pest, gdzie mieszkali kupcy i rzemieślnicy. Jego zabudowa jest zupełnie inna niż Budy.

I oto wąskimi, krętymi uliczkami autokar wspina się na Wzgórze Gellerta, którego nazwa pochodzi od imienia biskupa. Zginął on, jak nasz św. Wojciech, z rąk pogan, wśród których szerzył wiarę chrześcijańską. Jego pomnik widać już z daleka. W połowie ubiegłego wieku Austriacy zbudowali na samym szczycie cytadelę, w której dziś mieści się kompleks hotelowo-gastronomiczny. W muzeum nad głównym wejściem znajduje się „Wyrwa Wolności”. Tak oto Węgrzy zaznaczyli symbolicznie wyodrębnienie się ich kraju z dualistycznej monarchii po I wojnie światowej.

Rozciąga się stąd piękny widok na Budę, Pest i Dunaj i Wyspę Sw. Małgorzaty. W dole kąpielisko tureckie. Jest co oglądać. Idą w ruch kamery i aparaty fotograficzne, nie do robienia kolorowych slaj-

się obraz Chrystusa na krzyżu. Wydaje się, iż obraca się on za wychodzącymi z bazyliki. Następnie zwiedzamy Górę Zamkową, a tu min. kościół koronacyjny. Tylko z zewnątrz oglądamy hotel Hilton, w którym przywódcy węgierscy przyjmują zazwyczaj dostojników z innych państw. Dawniej mieścił się tu klasztor Dominikanów!

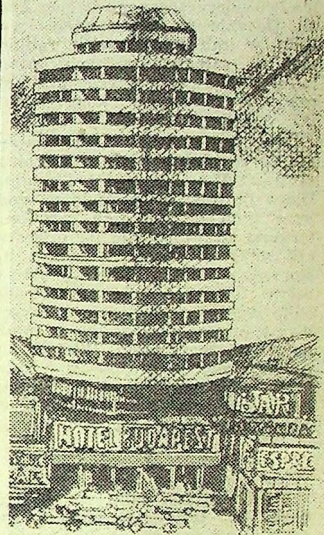
Inne zabytki i budowle oglądamy z autokaru. Pani Helena Gawron, nie może przeżalować, iż nie mogła obejrzeć z bliska prezentującego się wspaniale gmachu parlamentu...

Po obiedzie, który konsumujemy w stylowej knajpie, mamy 4 godziny na zakupy. Pędzimy do Ibuszu wymienić talony na forinty. Operacja kosztuje 1 proc. Urokliwa dziewczyna z okienka musiała być na dobrym balu, bo ma oczy zamglone. Naszemu kierowcy daje do ręki parę tysięcy forintów, które miała wręczyć koleżance z okienka obok. Ale pan Andrzej jest dżentelmenem nad dżentelmenami i zwraca jej, no a kasjerka nie chce ich przyjąć. Biedak musiał skorzystać z pomocy przewodnika, by dziewczynie wyjaśnić, iż zaszła pomyłka. Odwiedziła się w ten sposób, iż kolejnej osobie z naszej grupy podniosła koszty manipulacyjne o 100 proc. I znów trzeba jej było tłumaczyć, że się pomyliła, ale już na swoją korzyść.

W kilka osób wybieramy się do wielkiego domu towarowego Skala. Wszystkiego w bród, czego dusza zapagnie. Drobne zakupy i połowę forintów mam z głowy. Nie ma co dalej chodzić po stoiskach. Przed wyznaczoną godziną wszyscy są w autokarze.

☆

Caly wtorek przeleżałem w łóżku, powalony grypa. Zresztą nie tylko ja jeden. Pan Kulhawy, niczym dobry Samarytanin, donosi nam zdobyte tabletki. Opowiada o przebiegu dnia. W muzeum nie było nic nadzwyczajnego do oglądania. No, a inne wydarzenia — jak niesie plotka — to mandaty,



Sawczynem i Zdzisławem Sibińskim. Dzielimy się refleksjami. Wycieczka fajna — mówią tylko, że za krótko. Mogło być więcej czasu na zwiedzanie, a mniej na handlowanie — stwierdza Sawczyn. Poznałem lepiej swoich ludzi — powiada sztygar Curyło. — Są znakomici w robocie, poza pracą też. Musimy się częściej spotykać w takim gronie, razem z małżonkami. Ta wycieczka da początek nowej tradycji!

Opowiadają mi wiele ciekawych zdarzeń. Oto sprzedawczyni — mówi pani Gawron — pokazuje przecenione francuskie sweterki i była wyraźnie zdziwiona, że poprosiłam tylko o jeden. Pani nie jest chyba Polką — usłyszałam.

Milo się gwarzy, ale trzeba przygotować się do powrotu.

☆

Wyjeżdżamy z Budapesztu w czwartek o godz. 7. Na półtorę godziny zatrzymujemy się w Bratysławie. Za korony jedni kupują słodycze i jakieś drobiazgi, inni raczą się piwkiem. I to właśnie oni dadzą się nam we znaki w dalszej drodze. Palacze też, a zwłaszcza jeden, który nie mógł bez papierosa wytrzymać pół godziny. Ciekawe, jak daje sobie radę z nałogiem na dole? Dział pan Wiesio jest grzeczniutki.

Jako grupa prezentowaliśmy się widocznie znakomicie. Na granicy celnicy węgierscy, czechosłowaccy i polscy, gdy dowiedzieli się, że jadą górnicy — przodownicy tylko głośno poemokali i życzyli szczęśliwej drogi.

W Lubinie jesteśmy kolo godz. 21.



A B C ekonomii i organizacji

FUNKCJE CEN

ARTYKUŁ POWSTAŁ Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY
Z DR INŻ. ANDRZEJEM ŚRZEDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZ-
NEJ WE WROCŁAWIU

Pewien pan odznaczający się tu-
szą i zdecydowanie ateistycznym
poglądem poszedł do krawca, by
uszyć sobie garnitur. Ze względu
na nietypową figurę miał trudno-
ści z nabyciem gotowej konfekcji.
Usłyszawszy jednak cenę, którą
wyzначił krawiec za uszycie ubra-
nia, zapomniał o przerażeniu o-
ateizmie i krzyknął: Jezus Maria!

Po czym poszedł do sklepu i
kupił sobie sweter oraz spodnie z
„Elpo”.

W ten sposób załatwiliśmy dwie
sprawy: ukazaliśmy jedną z funk-
cji pełnionych przez ceny i opo-
wiedzieliśmy anegdotkę. Czyteln-
ików ciekawych dalszych losów a-
teisty rozczarujemy. Naprawdę nie
wiemy, czy się nawrócił.

Jak widać z opowiadki cena
jest ważną informacją dla czło-
wieka pragnącego kupić jakiś to-
war czy skorzystać z usługi. Zbyt
wysoka zmusza do rezygnacji z
kupna danego produktu i skłania
do zastąpienia go jakimś substy-
tutem. Wiele osób czy rodzin nie
korzysta na przykład z masła, u-
żywając w to miejsce tańszej mar-
garyny. Czasami substytucja jest
utrudniona brakiem dostatecznego
wyboru innych produktów. Na
przykład czym zastąpić praktycz-
nie automatyczną czy mechaniczną
skoro bali i blaszanych tar nikt
już nie produkuje a upolowanie

emaliowanej miski jest trudniej-
sze od schwytania za ogon ptaka
kiwi?

Cena towaru w przypadku jego
rzadkości lub wysokich kosztów
produkcji zawęża swoim pozio-
mem krąg odbiorców. I odwrotnie
gdy jest niska, powiększa
klientelę. Na przykład niskie ce-
ny mleka powodują, że praktycz-
nie każdego człowieka stać na je-
go kupno. Ta niska cena jest moż-
liwa dzięki dotacjom udzielanym
przez państwo producentom mle-
ka. Takie dotowanie produkcji
jest ze wszech miar słuszne, ma
bowiem na uwadze bardzo ważne
racje społeczne. Mleko, to warto-
ściowy środek odżywczy.

Ceny są więc ważnym instru-
mentem oddziaływania na popyt,
regulują też poziom i strukturę
spożycia.

Od cen zależy w pewnej mie-
rze wzrost produkcji i wyższa
wydajność pracy. Powiedzmy, że
ceny jakiegoś artykułu są na
tyle korzystne dla przedsiębior-
stwa, że decyduje się ono na za-
inwestowanie w rozwój produkcji.
Przynosi mu ona zysk, z czego
opłaca lepiej pracowników (wpły-
wa to na lepszą pracę) i zakupu-
je urządzenia dodatkowo podno-
żące poziom ilościowy i jako-
ściowy produkcji. Umiarkowane
ceny środków produkcji zachęca-

ją z kolei przedsiębiorstwa do ich
zakupu, gdyż nie podwyższa to
nadmierne ich własnych kosz-
tów i umożliwia osiąganie ko-
rzystnej relacji między nakładami
i efektami.

Polityka cen służy zagwaranto-
waniu państwu odpowiednich do-
chodów, z czego finansuje się roz-
wój gospodarki narodowej oraz
potrzeby socjalne, obronne i inne

Nie od rzeczy będzie zapytać
jaką podstawową rolę spełniają
ceny w reformowanej obecnie go-
spodarce?

Wedle założeń reformy taką e-
lementarną funkcją cen miało
być równoważenie rynku. Tylko
bowiem cena równowagi może
być prawidłowym parametrem ra-
chunku ekonomicznego. Niektórzy
sądzą, że cena powinna odzwier-
cieślać koszty produkcji i to wy-
starczy, by była wskaźnikiem dla
prawidłowych wyborów ekono-
micznych. Jest to jednak złudze-
nie, co gorsza — dość rozpow-
szechnione.

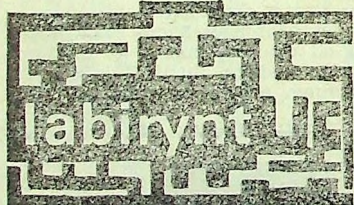
Z cenami równoważącymi ry-
nek wiąże się tzw. ceny paramet-
tryczne. Nie rozbudowując tego
tematu, gdyż nie ma na to miej-
sca, powiemy jedynie, że tego ro-
dzaju ceny mają za zadanie spo-
wodować odruchy efektywności-
we wśród jednostek gospodar-

stwa. Polega to na tym, że przed-
siębiorstwo tak powinno ukształ-
tować koszty produkcji, tak osz-
zczędzać i kombinować, żeby sprze-
dawać towary po cenach, do któ-
rych musi się dostosować, a mi-
mo to mieć zysk. Wespół z inny-
mi narzędziami finansowymi ce-
ny parametryczne powinny po-
prawiać stosunki między kosztami
i efektami, a w następstwie
tego usuwać z rynku przedsię-
biorstwa nie mogące sprostać o-
wym wymaganiom.

Ceny — zgodnie z reformą —
miały także być racjonalnie po-
wiązane z kosztami produkcji i
obrotu, a ponadto minimalizować
inflację.

Mówimy o tym w czasie prze-
szłym, gdyż po paru latach wpro-
wadzenia reformy z zamierzeń w
dziedzinie systemu cenowego zo-
stało niewiele elementów. Na o-
kres przejściowy zawieszono bo-
wiem zastosowanie cen zbliżają-
cych nas do równowagi rynko-
wej, wprowadzając wiele rozwią-
zań zastępczych. Argumentem by-
ły tu względy polityczne i spo-
łeczne. Obecnie ceny nie spełnia-
ją prawidłowo żadnej niemal
funkcji. Będziemy o tym pisać w
następnych odcinkach.

(stan)



Szympanś na łyżwach

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Zajmując się drogami wiodący-
mi w przyszłość i bezdrożami na-
szej gospodarki nie można zanied-
bywać nader prozaicznych szla-
ków, którymi toczą się pojazdy i
maszerują ludzie. Taki plodozmi-
n zainteresowań potrzebny jest dla
zdrowia psychicznego i ściąg-
a dziennikarza z wyżyny uogólnień
na asfaltowy dywanik. Był nie
dostać się przy tej okazji pod wa-
lec drogowy.

Nawierzchnie ulic naszych miast
— od Gdańska do Krakowa i od
Zielonej Góry po Rzeszów —
przedstawiają obraz podobny do
tego, jaki ujrzeli astronauty na
Księżycu. Mówiąc łagodnie, by nie
urazić opiekunów ulic — nawierz-
chnie te nie są równe, lecz raczej
wprost przeciwnie. Niedawno je-
chałem ulicami Wrocławską, Czar-
nieckiego, Marchlewskiego i Poc-
znową w Legnicy lawirując między
kraterami i wyrzyszczeniami, omi-
ając rozbrzmienie jezdnie. Jeszcze
gorzej przedstawia się sytuacja na
ulicach mniej przelotowych. Nie-
wiele lepszy obraz oglądać można
w Lubinie (i odczuć w układzie
zawieszania samochodu). Dziury
w jezdni są tak pospolite, jak
w serze szwajcarskim. Przed
wjazdem na teren stacji ben-
zynowej przy obwodnicy stał przez
dłuższy czas znak redukujący
prędkość do 40 km na godzinę,
gdyż wertepy na jezdni groziły de-
montażem samochodu.

Szczególnie niewesoło wyglądała
drogi zimą, co nie jest łagodnym
wypominaniem panu Bogu, że
zbyt hojnie sygnął śniegiem. Spra-
wne odsnieżanie ulic bywa przed-
sięwzięciem ponad siły służb dro-
gowych. Nie ma w tym ironii,
gdyż zdaje sobie sprawę z moż-
liwości owych przedsiębiorstw.
Przestalem nawet zjeżdżać z ob-
wodnicy w pobliżu stadionu „Za-
głębia”, gdyż pochyłe wiraże nie
cieszą się zainteresowaniem dro-
gowców. Na lodzie obróciło parę
razy moim samochodem tak, że
widziałem już siebie pod nadje-
żdżającą ciężarówką lub na słupie.
Na szczęście los wybrał trzecią e-
wentualność, w czym widzę łaskę
boską i z czego powinni się cie-
szyć czytelnicy, gdyż za małe pie-
niądze mogą czytać nie najnud-
niejsze felietony.

Przyjechałem któregoś zmrozo-
nego dnia w pobliże Urzędu Mie-
jskiego w Lubinie i zatrzymałem
samochód na ulicy Drzymały. Dro-
gę do urzędu przemierzylem po-
ruszając się jak szympanś na łyż-
wach. Taki był lód. Gdzie, jak
gdzie, ale w zasięgu wzroku bur-
mistrza powinien być większy po-
rządek, a jeśli nie porządek, to
trochę piasku sypanego na chod-
niki i jezdnie.

Nie wiem, czyj wzrok spoczy-
wa na uliczkach i drózkach osied-
ła D w okolicach ul. Skłodow-
skiej-Curie. Nawierzchnie wielu z

nich są chyba nie remontowane
od kilkudziesięciu lat. Kiepsko
posypane piaskiem stwarzają nie-
bezpieczeństwo kierowcom i pie-
szym.

Wszystko to jest wprawdzie na-
stępstwem przynębiającej niemo-
żności służb drogowych, dozorców
i innych gospodarzy powierzchni
ulicznej, ale jeszcze nie budzi nie-
botycznego zdumienia. To uczucie
rodzi się we mnie, gdy jadę szosą
numer 42 z Wrocławia do Lubina.

W zeszłym roku drogowcy kła-
dli tam nową nawierzchnię na
przeźwici między Lubinem i
Prochowicami. Asfaltowy dywanik
spowodował, że poziom szosy stał
się wyższy od poboczy, stwarzając
tym samym niebezpieczeństwo wy-
padków. Nie daj Boże, by samo-
chód wpadł dwoma kołami na po-
bocze! Katastrofa murwana. Roz-
wiązano tę sprawę w prosty spo-
sób. Na długości 17 km między
Prochowicami i Lubinem ograni-
czono szybkość do 60 km na go-
dzinę, a w niektórych miejscach
nawet do 40 km. Z moich obser-
wacji wynika, że olbrzymia więk-
szość kierowców nie przestrzega
tych ograniczeń. Można by powie-
dzieć, że znaki drogowe, choć
wystawione w interesie kierow-
ców, nie zaradzą niczemu wobec
braku dyscypliny użytkowników
dróg. Jest to jednak wątek odręb-
ny i nie zamierzam akurat dziś

strzpieć jezora na szosowych pira-
tach.

Zdumienie zaś budzi to, że re-
mont czy modernizacja dróg ma
przebieg na celu polepsze-
nie warunków jazdy, nie zaś
stwarzanie zagrożeń kierowcom.
Rozumnym więc nakazem byłaby
synchronizacja robót — tych na
drodze i tych na poboczach. Z
tempa obecnie trwających prac —
przerwywanych atakami zimy —
można wnosić, że nie przedkło-
bimy bezpiecznie i z normalną
szybkością jechać tym odcinkiem
szosy.

Jeśli — czego nie wymagam
— jacyś urzędnicy chcieli wyja-
śnić opisane przeze mnie przy-
padki, to uprzejmie ich proszę, by
nie przytaczali następujących ar-
gumentów. Braku pomysłowości, su-
rowców i pieniędzy na doskona-
le technologie robót drogowych.
Braku sprzętu. Braku pracow-
ników. Braku piasku. Braku chęci
do roboty za marne pieniądze. Za-
skakującej złośliwości przyrody.
Położenia geograficznego. Kryzysu
gospodarczego i moralnego.

Ja to wszystko już znam.

Chodzi o to, co zrobić, żeby
drogi były nieco gładkie i bez-
pieczniejsze.

SŁOŃCE, MRÓZ I...

(Dok. ze str. 1)

zeniach: „Jest tu naprawdę ładnie. Podobają mi się to, że każda grupa szła ze swoim wychowawcą lub instruktorem. Czuje się dyscyplinę i swobodę”.

Lucyna Wojtera — ósmoklasistka ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubinie, której tata jest górnikiem na oddziale taśmowym w „Sieroszowicach”, a mama nauczycielka — jest w Międzygórzu już trzeci raz i chciałaby tu przyjechać także w przyszłym roku, tylko martwi się, czy będzie mogła, bo pójdzie do szkoły średniej. Zawsze było tu dobrze, a teraz wyjątkowo. Czas — powiada — jest dobrze zorganizowany. Jeździliśmy autokarem do Bystrzycy, Kłodzka, Kudowy i Polanicy. Mamą wspinał się wychowawczyni, panią Jadwigę Olejnik — nauczycielkę matematyki z Głogowa. Wczorami podciąga nas z matmy. Instruktor, pan Arek Lewandowski nauczył nas biegać na nartach.

— No, pan Arek — dodaje uczennica VIII klasy ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Głogowie, Marysia Sitko, córka górnikarzysty z „Sieroszowic” — fajnie też tańczy, a w ogóle można z nim dyskutować o wszystkim. Ma zawsze dobry humor. Czasami w „Jaskółce” (drugi budynek — podkr. moje) jest trochę zimno, zwłaszcza rano, jak wychodzi się z łóżka. Wczorajem brakowało też niekiedy ciepłej wody w kranie.

— Bo niektóre dzieci — zauważa Arletta Tyszkiewicz, uczennica klasy V SP nr 11 w Głogowie — siedzą pod prysznicem godzinami. Zdradziła mi też, że podobki sa o godzinie 8 rano i że bardzo lubi swoją wychowawczynię, panią Zdzisławę Żolnier.

— A nasza pani (Marzena Bura — wychowawczyni grupy najmłodszych chłopców) jest jeszcze lepsza — przysięgała zgodnie Bolek i Lolek, 10-letni bliźnięta Aleksander i Bolesław Labudowie, a także ich starszy brat, 12-letni Jerzy — wychowanek z domu dziecka w Polkowicach.

— To nasi pupilkowie — mówi kierowniczka zimowiska, pani Anieli Danysz — na co dzień z-ca dyr. Szkoły Podstawowej nr 9 w Lubinie. — Sa tu bezpłatnie. Nakazałam — mówi — oteńczyć szczególną opieką i serdecznością dzieci z domu dziecka, bo im najbardziej brakuje rodzinnego ciepła, chcą być najbardziej widziane. Ale to nie znaczy, że innym nie okazujemy serca i czułości. Trochę się o każde z 129 naszych podopiecznych dzieci. Chcemy, żeby na zimowisku odpoczęły i nabrały sił do nauki. Stąd dajemy im się wyspać, pobawić zgodnie z ich życzeniem, ale też baczymy, by nikomu nie było źle. Atmosfera jest wspaniała, w czym duży udział dzieci, ich opiekunów i całego personelu „Słowika”, przede wszystkim szefowej kuchni, która dba o nasze ziołka, a także pielęgniarki ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Lubinie Elżbiety Kurowskiej, która w pierwszych dniach miała pełne ręce roboty. No, bo niektórzy rodzice wysłali dzieci chore. Z lekarzami, i to bez opakowania, bez informacji. Jak je należy stosować. Po 3 dniach przewieziono nam chłopaka, u którego lekarz wczorajem stwierdził świątkę. Musiałam go wziąć do swego pokoju, bo izolatka była pełna. Nie wszyscy rodzice odpowiednio wyposażyli dzieci, część przyjechała nawet bez płótna i paczki czy ciepłych butów. Stąd zdarzały się przeziębienia, dobrze

że pan Kozak — kierownik działu socjalnego z kopalni błyskawicznie załatwił na 1/2 etatu lekarza, który na każde zawołanie przyjeżdża z Bystrzycy.

Raptem nasza rozmowa przerywa wolanie dzieci: Proszę pana, proszę pana, proszę wyjrzeć przez okno.

Dostrzegam dwóch morsów żażających kąpieli w przerebli górskiego strumyka skutego lodem.

To instruktor sportu, wspomniany już wyżej Arkadiusz Lewandowski — nauczyciel wf z Polkowic i wychowawca Waclaw Sroka — nauczyciel wf ze szkoły nr 11 w Lubinie, którzy codziennie o godz. 14 wchodzi do lodowatej wody. Tak się ratują przed grypa i katarzem. I okazuje się, że skutecznie. Ale na zimowisku nie mogą znaleźć naśladowców.

Rozmawiam jeszcze chwilę z szefową zimowiska p. Danysz, która zwierza się ze swoich radości i kłopotów. I choć kolonie zimowa w „Słowiku” można uznać za wzorową, to moja rozmówczyni nieraz naje się strachu i nerwów. Bo oto przyjechali panowie z sanepidu i chcieli wlepić jej mandat za to, że do ważnych kart zdrowia kadry nie były podpisane wyniki badań lekarskich. W naszym województwie — wyjaśnia — wyniki badań zostają w przychodni, wystarcza tylko wpis do książeczki. W Walbrzyskiem panują inne zwyczaje. Czyż nie można tego ujednolicić w całym kraju?

Mogliby również rodzice starszinniej wypełniać karty informacyjne, podając np. na jakie pożywienie lub leki dzieci sa uczulone. To jest bardzo ważne. To ułatwia nam życie.

Dochodzi godz. 15. W ośrodku jest coraz gwarniej. Po obiadowej ścieście dziewczęta i chłopcy wybierają się w plener. I my wyruszamy w drogę powrotną, nie chcemy bowiem zakłócać rytmu życia na zimowisku. Każdy ma jakieś zadanie. Pani Wiśniewska spieszy się, aby na podwieczorek zdażyć z drożdżówkami. Kierowniczka Danysz idzie oglądać, co robią poszczególne grupy. Po drodze widzimy, jak pan Lewandowski wraz z grupą starszych chłopców i dziewcząt sunie na biegówkach. Te mniejsze zjeżdżają na nartach i sankach po łagodnym stoku niskiej góry, nie opodal „Słowika”. Wraz z naszym fotoreporterem, Jerzym Kosińskim i sympatycznym kierowncą z ZT, Józefem Kikutem delektuje się jeszcze przez chwilę urokami Snieżnika w promieniach schodzącego coraz niżej słońca.

Musimy wracać, bo mróz teżeje. Drogi śliskie. Do Lubina czekała nas 4-godzinna jazda. Po drodze myślę, że na takim zimowisku sam bym chętnie posiedział parę dni.

JAN KURASZ

SZKLARSKA POREBA

Jak co roku o tej porze przywitała dzieci wspaniałym słońcem i cudownymi krajobrazami. W „Górnicej Strzeży” na zimowisku przebywało 104 dzieci pracowników ZG „Lubin”. Ten cieszący się dobrą sławą dom wczasowy po raz pierwszy zaczął się gwarem dziecięcych zabaw i hałasów, które przyprawiały o drżenie serca personel przywykły do wczasowych par.

W budynku znajdują się 93 miejsca noclegowe. Ponieważ kilka pokoi zajęli specjaliści goście, więc dość sporym kłopotem było pomieszczenie 104 dzieci i 8 zatrudnionych wychowawców. Zapewne — jak twierdzą rozgoryczone wychowawczynie — byłoby

znacznie mniej zamieszania, gdyby od początku zimowiska jasno określono podział kompetencji osób zatrudnionych na stałe i tych związanych z ZG tylko czasowo. Od pierwszych chwil nie wiadomo było, kto czym rządzi. I dlatego samo rozlokowywanie dzieci w poszczególnych pokojach (a prowadzili je rozemocjonowani pracownicy działu socjalnego) wyglądało dość groteskowo: trzyosobowe pokoje dla dzieci tych a tych rodziców, pięcio-sześcioosobowe dla tych a tych! Moim zdaniem, zbyt mało stanowczości wykazywały wychowawczynie, które powinny były przerwać te tak niepedagogiczne praktyki, które podzieliły dzieci.

Tej stanowczości zabrakło już chyba podczas spotkań kadry poprzedzających zimowisko. Jak bowiem wytłumaczyć sytuację, że dopiero na miejscu, w Szklarskiej okazało się, że jest wspaniały śnieg, a nie ma prawie żadnego sprzętu, na którym można byłoby wyszaleć się do woli. Kilka-naście sanek i kilka par nart, z których zresztą nie można korzystać, bo numeracja butów nie na dziecięce stopy, to chyba za mało. Jak mówią dzieci, nie ogłoszono wcześniej, że sprzętu nie będzie — w przeciwnym razie zabraliby ze sobą to, co mają w domach. W najlepszej sytuacji sa ci, którzy z zasady robia po swojemu — dzieci, które przywozily swoje narty mogą praktycznie cały dzień spędzać na pobliskim świetnie zresztą utrzymanym, stoku, gdzie własny („Strzechy”) wyciąg służy wszystkim chętnym. Jest też doskonale przygotowany instruktor sportowy, który mógłby praktycznie wszystkie dzieci objąć nauką jazdy na nartach.

Biadola wiec nad niewykorzystaniem tej możliwości wychowawcy, swoje racje mają odpowiedzialni pracownicy („sprzet za drogi, by kupić go dla każdego dziecka”, „rodzice mogli bardziej zainteresować się wyekwipowaniem dzieci” itd.), instruktor kreci głowa, patrzy na niewielką grupkę narciarzy — a dzieci radzą sobie same. W Szklarskiej wykupily prawie wszystkie „ślizgi”, krótkie plastikowe narty po

200 zł, z plecaków powyciągały foliowe torby, na których świetnie zjeżdża się z gór, i mają radości co niemiara.

Dotad nawet nie zwrócily uwagi na fakt, który zelektryzował „PM”, że na zimowisku nie ma ani lekarza, ani pielęgniarki. To znaczy sa, ale na telefon, który w razie potrzeby dzwonić ma w ich mieszkaniach w Szklarskiej. Jest to chyba najryzykowniejsze posunięcie w dziejach ZG.

Poza tymi kilkoma próbami „czepiania się” nie mam więcej uwag. Sprawa organizatorów i wychowawców jest, by w ramach posiadanych środków i możliwości zorganizować dzieciom sympatyczny wypoczynek. To oni decydują, czy wobec nieznajomości terenu nie lepiej byłoby zatrudnić kompetentnego przewodnika, zamiast ryzykować spacer z mapą. Czy — z braku dużej sali, która pomieściłaby wszystkie — nie lepiej wystawić w hallach telewizory zamiast toczyć dyskusje, która grupa może w salce klubowej obejrzeć „Ośmiornice”, jak najmadrzej wykorzystać stół ping-pongowy?

Zaznaczam, iż sa to uwagi niżej podpisanej, wynikające z wrodzonej wady, jaką jest krytykantwo, oraz z ukrytego pragnienia kierowania zimowiskiem lub kolonią. Wszystkie dzieci sa zadowolone, zwłaszcza z bardzo dobrej kuchni, która podbiła serca uczestników zimowiska. Dzienna stawka żywieniowa ustalona na 275 zł okazała się całkowicie wystarczająca. Dzieci chodzą na spacer bliżej i dalsze, większość z nich już po tygodniu wysłała do domów kartki z błaganiami: „Kochane pieniądze przysyłajcie rodzice”. Największych emocji dostarczył im (jak do tej pory) dwugodzinny kulig z najprawdziwszym koniem na przedzie i występ iluzjonisty, który pozwolił pogłaskać królika. Przyszli okazj: góry sa najlepszym miejscem do zrobienia szybkiego interesu: za kulig właściciel konia zażądał 400 zł od dziecka, magik — 10 tysięcy za godzinę iluzji. Tak się robi fortuny, proszę państwa.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



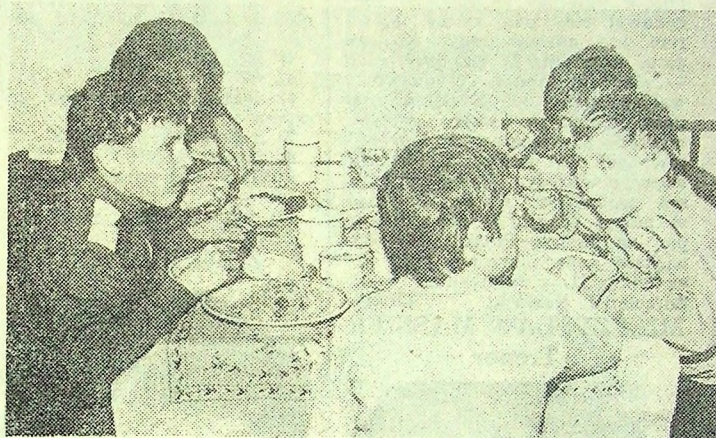
Obiad smakował, idziemy się zabawić — mówi jedna z kolonistek ze „Słowika”.



A. Danysz i A. Lewandowski z podopiecznymi.



Na podwieczorek będą drożdżówki. Od lewej — kierowniczka DW W. Szipan, z prawej — szefowa kuchni A. Wiśniewska.



Dziś na drugie danie kotlet schabowy...



W Szklarskiej Porębie mroźnik „szczypie”.



W Szklarskiej Porębie jest gdzie posaneczkować.



To igloo jest dziełem dzieciaków górników z „Lubina”.



Dyskoteka w „Górnictwej Strzesze”.



„Morsy” z Międzygórza (od lewej): W. Sroka i A. Lewandowski.

Zdjęcia: J. Kosiński

Zakończyła się już pierwsza seria nowej edycji ekstraklasy w boksie. Wśród zespołów I-ligowych znajdują się również pięściarze lubińskiego Zagłębia. Wiele wskazuje na to, że drużyna Mieczysława Massiera nie tylko na stałe zdominowała się w naszej ekstraklasie, ale może odgrywać w niej znaczącą rolę.

A jaki będzie dla naszej drużyny i jej zawodników bieżący sezon? Kim są chłopcy, którzy bronią barw lubińskiego I-ligowca, jak trafili do boksu, co ich interesuje poza pięściarstwem? Chcecie wiedzieć, to przeczytajcie.

Właśnie im poświęcona jest niniejsza publikacja. Podajemy w niej a) datę urodzenia, b) zawód, c) stan cywilny, d) imię i wiek żony, e) imiona i wiek dzieci, f) wzrost zawodnika, g) wagę ciała.

Ponadto odpowiadają na następujące pytania: 1) dlaczego zdecydował się pan zostać bokserem, kto, gdzie, kiedy do tego pana namówił, 2) pierwszy klub — pierwszy trener, 3) od kiedy walczy pan w Zagłębiu, 4) ilość stoczonych walk, w tym: wygranych, przegranych i remisowanych, 5) kategoria, 6) największe sukcesy, 7) najtrudniejsza walka, 8) szanse Zagłębia w nowej edycji, 9) kogo typuje pan na mistrza Polski, 10) największe pana marzenia jako zawodnika, 11) zamiłowania.

Zdjęcia: J. Kosiński (Jek)
MIECZYSLAW MASSIER

Trener



a) 1 I 1949 r., b) wyższe, nauczyciel-trener, c) żonaty, d) Zofia — 33 lata, e) Radosław — 3 lata.

1) —
2) Burza Wrocław — Antoni Hukowacz. W latach 1966—70 walczył w Legii Warszawa, 1970—1973 — Moto Jelcz, 1973—1980 — Miedź Legnica.

3) Jako bokser od 1980 do 1981 r. Od maja 1982 r. — I trener Zagłębia.

4) 244, 209, 31, 4.
5) Od muszki do piórkowej.
6) 3-krotny wicemistrz Polski, uczestnik ME — 1975 r. 5-krotny reprezentant kraju.

7) Z wicemistrzem olimpijskim Toroszanem z ZSRR w 1977 r. podczas finału Turnieju im. F. Stamma — wygrana.

8) Utrzymać się w I lidze.

9) Legia Warszawa.

10) Jako trener marzę o wychowaniu olimpijczyka.

11) —

PAWEŁ GRUDZIŃSKI

II trener

a) 29 VI 1947 r., b) wyższe, trener — instruktor rehabilitacji ruchowej, c) żonaty, d) Zuzanna — 35 lat, e) Kamil — 11 lat i Raul — 8 lat.

1) Naklonił mnie starszy kolega.

2) Motor Lublin — Henryk Zajko. Boksowałem tam od 1964 do 1968 r., później przez dwa lata byłem w Lublinie, w latach 1970—1971 — w Polonii Gdańsk.



zaś w okresie 1971—1976 w Avii Swidnik.

3) Od 1980 r. zajmuje się w Zagłębiu Lubin szkoleniem pięściarzy.

4) 187, 131, 39, 17.

5) —

6) 5-krotny mistrz woj. lubelskiego.

7) Z Fonbachem (NRD).

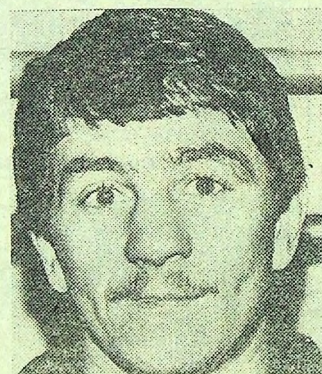
8) Srodek tabeli.

9) GKS Jastrzębie.

10) —

11) Muzyka, film, sport.

ZBIGNIEW CIOTA



a) 19. X 1956, b) średnie — elektryk, c) żonaty, d) Irena — 27 lat, e) Adam — 8 lat, Kamil — 2 lata, f) 160 cm, g) 53 kg.

1) Bokser jest szkołą charakteru.

2) Górnik Knurów.

3) Od 1985 r.

4) 198, 154, 36, 8

5) Musza.

6) Mistrz Polski — 1982, wicemistrz Polski — 1979—1981, uczestniczenie w mistrzostwach świata.

7) Z Miedzińskim — przegrana.

8) III m.

9) Legia Warszawa.

10) Dobre występy.

11) Muzyka, książka.

ANDRZEJ PISARSKI



a) 25 I 1960, b) zawodowe — ślusarz-mechanik, c) kawaler, f) 168 cm, g) 54 kg.

1) Do uprawiania pięściarstwa namówił mnie trener Król, widząc jak biłem się na podwórku.

2) Star Starachowice — Jan Król. Walczyłem tam w latach 1976—1980, skąd przeszedłem do

Motoru Lublin, gdzie byłem do 1982 r.

3) Od 1982 r.

4) 99, 61, 26, 12.

5) Musza, kogucia.

6) 2-krotny mistrz woj. lubelskiego dwa razy byłem wicemistrzem Dolnego Śląska.

7) Z Klisem — remis.

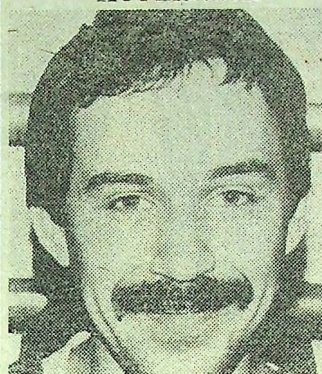
8) 4 miejsce.

9) GKS Jastrzębie.

10) Reprezentować barwy narodowe.

11) Nauka języków obcych chmielarstwo.

KRZYSZTOF KOPERNIAK



a) 12 I 1963, b) zasad, zawodowe — kucharz, c) kawaler, f) 163 cm, g) 50 kg.

1) Podoba mi się, bo jest bardzo męski i tylko dla ludzi twardych.

2) Zagłębie Lubin — Paweł Grudziński.

3) Od 1984 r.

4) 32, 24, 4, 4.

5) Papierowa.

6) —

7) —

8) W czołówce.

9) Legia Warszawa.

10) Być dobrym pięściarzem.

11) Lubię gotować w kuchni.

ZBIGNIEW KOPROWSKI



a) 12 XII 1964 w Chojnowie, b) zawodowe — murarz, c) kawaler, f) 164 cm, g) 56 kg.

1) Podobal mi się, sam się zdecydowałem.

2) Miedź Legnica — Zenon Kaczor.

3) Od 25 X 1983, gdzie przyszedłem z „Legii” Warszawa.

4) 89, 50, 20, 19.

5) Kogucia.

6) —

7) —

8) Srodek tabeli.

9) Wolę nie typować.

10) Być dobrym.

11) Motoryzacja.

ZBIGNIEW SIWAK

a) 25 V 1964, b) zawodowe — mechanik, c) żonaty, d) Elżbieta — 21, e) Katarzyna — 6 mies., f) 174 cm, g) 58 kg.

1) Nie chciałem być bokserem, ale namówił mnie ojciec.

2) Zagłębie Lubin — Paweł Grudziński.

3) Cały czas, tj. od września 1979 r.



4) 94, 55, 32, 7.

5) Piórkowa.

6) Mistrz Dolnego Śląska seniorów.

7) Z Forszkiem — przegrałem.

8) Pozostać w I lidze.

9) GKS Jastrzębie.

10) Wygrywać.

11) Dobrą muzykę.

PIOTR SIWAK

a) 19 VIII 1961, b) zawodowe — betoniarz-zbrojarz, c) żonaty, d) Beata — 20 lat, e) Mateusz — 2 lata i Magdalena f) 178 cm, g) 60 kg.

1) Ten sport mi zaimponował, bo jest twardy, typowo męski.

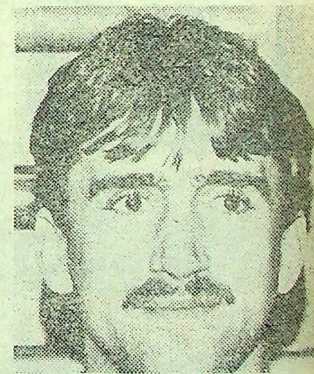
2) Zagłębie Lubin — Franciszek Brzezicha.

3) Od 1979 r.

4) 76, 41, 29, 6.

Kadra bo

MKS Zagl



5) Lekka.

6) —

7) —

8) II m.

9) Legia.

10) Zostać mistrzem Polski.

11) Muzyka disco, kolekcjonowanie płyt.

HENRYK PACZKOWSKI



a) 30 VIII 1966, b) zawodowe — ślusarz mechanik maszyn górni-

zych, c) kawaler, f) 163 cm.
 2) 65 kg.
 1) Zachęcił mnie brat. Było to w 1980 r.
 2) Gwardia Łódź — Stanisław Amroziewicz.
 3) Od lipca 1985 r.
 4) 79, 63, 14, 2.
 5) Lekkość średnia.
 6) Mistrz Polski juniorów 1983 r. mistrz Polski młodzieżowców w 1985 r.
 7) —
 8-9) Mistrzem zostanie Zagłębie Lubin.
 10) Zostać czołowym zawodnikiem w kraju.
 11) Muzyka, wędkowanie, grzybobranie.

STANISŁAW MOSTKOWSKI

a) 3 XII 1960, b) zawodowe.
 c) żonaty, d) Elżbieta — 23 lata.
 e) Urszula — 2 lata, f) 174 cm.
 g) 63,5 kg.
 1) Kolega ze szkoły zachęcił mnie do boksowania, w 1977 r.
 2) Zagłębie Lubin — Andrzej Piotrowski.
 3) Od 1977 cały czas w „Zagłębiu”.
 4) 117, 66, 41, 10.
 5) Lekkość średnia.
 6) Wicemistrzostwo Dolnego Śląska.
 7) Z B. Gajdą w lidze — przebrana.

1) Namówił mnie kolega. Było to w 1972 r. w Wołowie.
 2) KS Rokita Brzeg Dolny — Czesław Dymek.
 3) od 3 lat.
 4) 183, 125, 32, 6.
 5) lekka.
 6) Mistrz Polski Juniorów MP Młodzieżowców i OSM 1977 i 1979 mistrz Dolnego Śląska seniorów — 1984 r. III m w MP — 1981 r.
 7) Z Romanem Gotfrędem z LKS Igłopol Debica podczas MP w Zabrzu w 1981 r.
 8) V m.
 9) GKS Jastrzębie.
 10) Zdobyć m. Polski.
 11) Muzyka, sport.

ZENON SWIDERSKI



7) Z Jakubewskim z Olimpij Poznań.
 8) III m.
 9) GKS Jastrzębie.
 10) Zdobyć mistrzostwa Polski.
 11) Turystyka, zwiedzanie krajów śródziemnomorskich.

WŁODZIMIERZ ZGIERSKI



a) 16 V 1963 r., b) średnie, c) żonaty, d) Iwona — 21 lat, f) 185 cm, g) 75 kg.
 1) Zawsze wśród rówieśników byłem najsłabszy i to mnie zmotywowało do uprawiania pięściarstwa.
 2) RKS Motor Lublin — pan Goluch.
 3) Od 1984 r.
 4) 86, 57, 25, 4.
 5) Lekkość średnia.
 6) Trzykrotny mistrz okręgu lubelskiego.
 7) Z Czarnym na Mistrzostwach Dolnego Śląska.
 8) Środek tabeli.
 9) GKS Jastrzębie.
 10) Boksować w reprezentacji Polski.
 11) Muzyka, sport, rodzina.

WOJCIECH MISIAK



a) 25 IX 1965, b) średnie — mechanik, c) żonaty, d) Alicja, e) nie posiadam — na razie, f) 192 cm, g) 76 kg.
 1) Za namową kolegów. W 1981 roku.
 2) „Polonia” Leszno, gdzie walczyłem w latach 1981-82, pod okiem Jana Pawlaka. W latach 1983-84 byłem w „Stoczniowcu” Gdańsk.
 3) Od stycznia 1985 r.
 4) 87, 70, 15, 2.
 5) Średnia.
 6) Mistrz Polski juniorów w 1982 r.
 7) Z mistrzem świata Comasem z Kuby — przegrana.
 8) Średnie.
 9) GKS Jastrzębie.
 10) Udział w Olimpiadzie.
 11) Boks i jeszcze raz boks.

ZBIGNIEW BACHANEK

a) 13 III 1957, b) zawodowe — górnik, c) żonaty, d) Krystyna — 25 lat, e) Piotr — 6 lat, f) 181 cm, g) 78 kg.
 1) Zachęcił mnie trener Jerzy Romanow. W 1972 r.
 2) KS Górnik Libiąż — Jerzy Romanow.
 3) Od 3 lat.
 4) 179, 120, 40, 19.
 5) Średnia.
 6) Nie mam wielkich sukcesów.



7) —
 8) Utrzymanie się w I lidze.
 9) Legia.
 10) —
 11) Brak.

JOZEF STRZECHOWSKI



a) 18 III 1965, b) zawodowe, c) kawaler, d) 181 cm, g) 81 kg.
 1) W szkole namówił mnie kolega, który wcześniej boksował.
 2) Zagłębie Lubin — Paweł Gruździński.
 3) Od 1981 r.
 4) 57, 34, 15, 8.
 5) Półciężka.
 6) Brązowy medal na Spartakiadzie Młodzieżowej w 1982 r.
 7) —
 8) Na dobre miejsce.
 9) Legia.
 10) Czołowa pozycja w Polsce.
 11) Sport.

IANUSZ ZARENKIEWICZ



a) 30 VIII 1959 r., b) zawodowe — mechanik samochodowy, c) żonaty, d) Bożena — 24 lata, e) Marcin i Rafał, f) 183 cm, g) 97 kg.
 1) Jest to dyscyplina typowo męska. Zdecydowałem się sam, było to w 1975 r.
 2) Pogoń Prudnik — Stanisław Zuchowski. Stamtąd w 1978 r. przenieśliśmy się do Moto Jeleza.
 3) Od 1984 r.
 4) 141, 123, 15, 3.
 5) Superciełka.
 6) III miejsce na Mistrzostwach Europy.
 7) Z Kadenem z NRD — rsc w I rundzie.
 8-9) Zagłębie Lubin.
 10) Zdobyć mistrzostwo Polski indywidualne w 1986 r. i wywalczyć medal na mistrzostwach świata.
 11) Kino i teatr.
 (Sywetki pozostałych członków kadry zamieszczamy na str. 13)

boksterska

ębie Lubin



8) W pierwszej trójce.
 9) GKS Jastrzębie.



10) Żeby „Zagłębie” zajęło kiedyś miejsce.
 11) Gotowanie.

WIESŁAW STEFANOWSKI



a) 16 VIII 1959, b) zawodowe — górnik, c) żonaty, d) Jolanta — 15 lat, e) Andrzej — 5 lat i Ania — 3 lata, f) 177 cm, g) 87 kg.

a) 1 I 1960, b) średnie, c) żonaty, d) Ewa — 24 lata, e) Sebastian — 4 lata, f) 173 cm, g) 67 kg.
 1) Kolega, w 1976 r.
 2) RTS Widzew — Roman Rozek.
 3) Od 1983 r.
 4) 124, 82, 32, 10.
 5) Półciężka.
 6) I m w turnieju „Złotej Łódki”, III m w MP juniorów, III m MP seniorów.
 7) —
 8) Trudno powiedzieć.
 9) Legia.
 10) Nie marzę.
 11) Tylko boks.

ANDRZEJ KRZAK



a) 5 I 1954, b) technik — górnik, c) żonaty, d) Janina — 30 lat, e) Marcin — 7 lat i Tomek — 5 lat, f) 178 cm, g) 71 kg.
 1) Namówił mnie kolega. W Głogowie w 1972 r.
 2) Chrobry Głogów — Roman Bęgorowski.
 3) Od 1974 r.
 4) 193, 119, 58, 16.
 5) Lekkość średnia.
 6) 3-krotny mistrz Dolnego Śląska, 5 lat startów w I lidze.

(Ciąg dalszy z numeru 7 „PM”)

Nazajutrz rano była piękna pogoda. Konstancja zbudziła się jak zwykle o szóstej, zamknęła okno, wyjęła z walizki jerseyowy kostiumik, sportowe obuwie, przejrzała neseser i wybrała odpowiednie na dzień ulubione perfumy ofiarowane jej na nowojorskim lotnisku przez Carrie i Mella. Wstąpiła do kuchni by zaparzyć sobie herbatę. Zastała tam całą rodzinę rozprawiającą o czymś głośno. Zaczęli zachwycać się przywiezionymi im drobiazgami co sprawiło jej wyraźną przyjemność. Zastanawiała się co mogłaby ofiarować panu Delfinowi. Przypomniała sobie, że palił papierosy, więc wróciła do siebie i przyniosła duże opakowanie Chesterfieldów. Przyjął dar niechętnie oświadczając, że podzieli się z kolegami w redakcji. Nie zaoponowała, oświadczając, że zawsze może je dostać w swoim konsumie i chętnie mu kupi.

— Po jakiej cenie? — zgryźliwie zapytał pan Delfin.

— Po normalnej.

— Łapówek ludzie z mojej sfery nie przyjmują.

— Za co miałabym dawać komukolwiek łapówkę? Czy za zwrocony mi pokój?

Za dzień dwa załatwię sobie mieszkanie po kimś kogo przenoszą.

— Słyszałem na mieście, że ludzie z ambasady mieli potyczki z naszą milicją. Przewozili jakieś towary z Berlina, nie wykłuzzone, że broni i ponoć doszło do strzelaniny.

— Jak na dziennikarza jest pan źle poinformowany.

— Ludzie z ambasady handlują samochodami i nie wykłuzzone, że również bronią.

— Oszałał pan? Czuję, że chce mnie pan albo wypłoszyć albo... zabrakło jej słów. Wyszła do siebie. Zamknęła walizkę z dokumentami osobistymi, czego nigdy przedtem nie robiła. Pan Delfin bardzo się jej nie podobał. Zabrał cudze zdjęcie i pozwolił sobie wyjąć kogoś, ale kogo, zaraz, zaraz, czy to przypadkiem nie było ostatnie zdjęcie z Teodorem zrobione przez jego siostrę tuż przed mobilizacją?

— W czasie okupacji robiła zdjęcie do fałszywego dowodu osobistego a po wojnie kilka w Łazienkach i w ogrodzie Saskim, na pamiątkę gdyby już nie miała wrócić. Nie mogła zostawić zdjęcia z Teodorem w szufladzie, bo książkę tam nie trzymała. Jednak w tej sukience mogła być tylko z nim.

W ambasadzie był duży ruch od rana. Przyniesiono prasę, tłumacze zabrali się do czytania i tłumaczenia zakreślonych artykułów. Sami wyszukiwali wiadomości prasowe mogące zainteresować

szeffów. Konstancja urzędowała w pokoju z widokiem na Aleje. Nie lubiła tego domu po Bulgarach. Był obszerny, reprezentacyjny ale jej się coś w nim nie podobało od samego początku. Po przeciwnej stronie Alei niemieccy jeńcy rozbierali mur. Obok bramy wejściowej stała budka strażnika w mundurze wojskowym. Miał prawo żądać przepustki. Nie pamiętała, choć tak niedawno opuściła Warszawę. Zrujnowana stolica fascynowała ją, była miejscem tragicznych przeżyć obywateli tego bohaterstwa miasta, a pomimo to słońce świeciło tu dla niej jaśniej. Nie miała wspomnień upokarzających, a przekonano ją o własnej dzielności. Podziwiała zaradność rodaków, bohaterstwo szarego dnia, okutą deskami stolicę odbudowującą się po wojennych zniszczeniach.

Poszła przywitać się do centrali telefonicznej i prosić telefonistkę, aby połączyła ją z Nowym Jorkiem w ciągu wieczoru. Chciała dać znak, że wylądowała na Okę-

ne'a), który przed drugą wojną światową był tu na placówce, znalazł dobrze język polski i Warszawę. Na zgłiszczach zakwitło życie wyjątkowo bujne i dobrze zorganizowane jeżeli brać pod uwagę co zostało ze stolicy. Niemcy nie znali polskiej gospodarki i nie wierzyli w jej odbudowę.

Po pracy zatelefonowała do córki generałowej Wiśniewskiej z kondolencjami z powodu śmierci ich matki. Ucieszyła się jej powrotem i jakby od niechcenia Sabina wyrwało się, że były wiadomości o Teodorze, i to one dobiły matkę. Konstancja prosiła aby jej powiedziała co wie. Sabina orzekła, że obojętnie, gdyż nie jest pożądane przekazywanie tego przez telefon. Wspomniała, że Teodor przebywał w obozie i ciężko chorował.

Zawsze miewał kłopoty z gardłem, oznajmiała umawiając się z niedoszłą szwagierką na następny dzień. Obiecała skrzyknąć całą obecną w Warszawie rodzinę. Tego wieczoru wcześniej poszła do łóż-

rykanka, ta właśnie co sprowadziła sobie z Polski rodzinę na niewolników. Gdyby żyła, losy rodziny byłyby się potoczyły inaczej. Bryan nie byłby oddany obcym, Tony nie poszedłby do sierotnicy, a ona do ciotki Julii, do zakładu nagrobków w Nowym Jorku. Czyżby wszystko w życiu musiało zataczać o ziemię i piasek? Ach, jakie piękne życie udawało się przeżyć niektórym wcale nieciekawym ludziom a ona widocznie od urodzenia musiała należeć do tych gorszych. Tylko tu w Warszawie ci, co nie znali jej życia zaliczali ją do elity, pożałujcie Boga. Ona nigdy lepszą od innych się nie czuła. O kompleksach nie było również mowy. Zrobiła co chciała ze swoim życiem i nie musiała rozliczać się przed nikim.

Praca trwała od osmej rano, z krótką przerwą na obiad, do siódmej wieczorem. Czasem wracała na wieczorne przyjęcie do ambasady lub do kolegów lepiej urządzonych w stolicy. Starala się ładnie wyglądać by nie przynosić wstydu firmie, jak się wyrażała. Skromnie, więc elegancko. Sabina uprosiła ją aby przyjechała upominek po jej matce, przeznaczony dla narzeczonej Teodora. Zrobiła więc z Sabiną zamianę na platynowy ze skromnym brylantem zaręczynowy od Barry'ego. Nie zgodził się przyjąć go od niej gdy była w domu, liczył lekko-myślnie na jej powrót. Co zamierzał zrobić z żoną, która mu się znudziła i z trojgiem dzieci? Wybiła mu wszelką myśl o sobie z głowy. Gdyby mu dano w łeb młotem czułym mniejszy ból od zadanego mu przez jedną kobietę jaką naprawdę w życiu kochał, szłołach. Budził w niej nie współczucie a wstręt. Nie mogła się cieszyć z jego ośmiania przez przedsiębiorczą Francuzkę. Nie porównywała z nią siebie. Szanowała swój honor i innych ludzi. Patrząc na swoje odbicie w lustrze cieszyła się, że ma czyste oczy i takie sumienie.

Nieraz bywała wieczorem w kawiarni. Umawiała się z Sabiną i jej znajomymi a czasem towarzysko wspierała ją koleżdy z pracy. Parokrotnie od chwili powrotu odwiedził ją zaprzyjaźniony z okresu okupacji Stefan, mieszkający we Wrocławiu. Zle tłumaczył sobie jej powrót do kraju. Energicznie wbiłaby mu do głowy, że małżeństwo nie wchodzi w rachubę. Po swoich okupacyjnych przeżyciach nie nadawała się do małżeństwa ani również do jakiegokolwiek prób choćby na rok życia. W niedziele odwiedzała upatrzonej przez siebie dom dziecka. Zanosila lakocie, nie umiała wybierać w sierotkach jak w jabłkach. Garnęły się do niej. Mogła im dać tylko chwilę radości.

(fragment powieści)

POWRÓT

LILIAN SEYMOUR

ciu szczęśliwie. Zobaczyła na środku centrali telefonicznej połowę łóżko z rozrzuconą pościelą, pomimo że od godziny rozpoczęto pracę. Kto tam nocował? Na biurko stały dwie filiżanki. Konstancja skierowała tam zdziwione spojrzenie. Telefonistka położyła palec na ustach. Zrozumiała bez słów. Teren ambasady jako eksterytorialny mógł chyba udzielać ludziom szczególnie zagrożonym pomocy. Po krótkiej chwili weszła znajoma Amerykanka, która poślubiła będąc na wakacjach w kraju zawodowego oficera. W okresie niemieckiej okupacji założyła dzięki jej pieniądząmi sklep jubilerski w centrum Warszawy do spółki z zamożnym człowiekiem ukrywającym się pod przybranym nazwiskiem. Po wyzwoleniu współnik zarzucił mu ukrycie bieżerii. Oficer AK wyszedł z interesu goły, a obecnie przebywał w więzieniu.

— O, jak się masz? — zapomniała się Konstancja, wchodzącą położyła palec na ustach.

W ciągu dwóch miesięcy nieobecności zaszło wiele zmian. Znajomi z konspiracji jak nie awansowali to byli zamieszani w toczące się procesy polityczne. Różni przywódcy partyjni i polityczni zjawiali się na przyjęciach u ambasadora (Artura Bliss La-

ka, jak zwykle z książką. Cały czas nie mogła sobie uprzytomnić jaką powieść zostawiła przed wyjazdem z kraju w tym mieszkaniu. Miała trochę książek, podarowała je znajomym by się niepotrzebnie nie obciążać w samolocie w powrotnej drodze. Długo nie spała przewracając się z boku na bok. O piątej rano zamknęła okno i wtedy dopiero udało jej się zasnąć. Śniło się jej, że była w Nowym Jorku i nie mogła u nikogo pożytyc pieniędzy potrzebnych jej na bilet powrotny. Czarny kruk siedział na drzewie koło jej dawnej szkoły i dął się udając papugę — „po co wróciłaś”.

Konstancja doszła do wniosku, że podczas pobytu w domu rozleniwiała się. Wstawanie na ósmą do biura męczyło ją. W domu lubiła dłużej posiedzieć w kuchni nad grzankami i herbatą, porozmawiać z ojcem i jego żoną. Słowo matka nie przechodziło jej przez gardło. Uznała, że obie z matką miały zbyt ciężkie życie w tym wspaniałym świecie, do którego jej znajomi pragnęli kiedyś dobrać. Nie wierzyli, że większość z nich byłaby tam zdana na los jak stał się w dzieciństwie i młodości jej udziałem. Matka żyłaby gdyby nie była religijna i poddała się zabiegowi, na który namawiała ją Anna, praktyczna Ame-



STARZY ODCHODZĄ

wracam

bardziej samotny

oddalam kroki od szumu drzew skrywam dlonie w jaskółczych skrzydłach i uciekam

aby w zimowych snach nie powracać echem w cień przy kominku

Cień przywraca i oddala zachody Słońca.

★

IKAR

Cierpienie złudzenie klęski oddala w zapomnienie

Gnany łatwym owocem w rajski sad polyka się o syzyfa

JANUSZ KAMIŃSKI-SEREDIUK

★

ICH WIELU

ich wielu

ona jedna i tak dziewczęta

w snach młodzieńców

ponad marzenia zatrzymujące czas pierwszych spojrzeń ona jedna nawet nad rozszarpanymi ciałami żołnierzy tak odległa

że gubi kolory poza jednym kolorem aureoli który kaleczy ciała: prostytutek, gwałconych kobiet po bitwie — białych flag zwyciężonych w domysłach obraz jej w płaszkach kwiatu wytarzany ich wielu ciężar jej pieczęci niezaistniałych poza marzeniem dźwigają pod obrazami autostrady Słońca ku golgocie

FELIX SZUTA

★

SŁOWO

O HUMANIZMIE

zsunięta krata głuchym trzaskiem oznajmia — nieobliczalny morderca w murach kary we własnej obronie zadal cios bliźniemu teraz oczy wypalone winą gasną w wyczekiwaniu skoro świt będzie stracony

w kolejnej potyczce zastosowano nadzwyczajną broń porażone ciała nieprzyjaciół konaly w nieznanym języku nawołując swoje matki i dzieci na piersiach żołnierzy opisanych w podręcznikach historii orderzy bohaterów się złocą zdobyty bastion dziś placem zwycięstwa...

GRAŻYNA MAZIUK



Należę do zagorzanych miłośników literatury pamiętnikarskiej. Chroni ona autora przed śmiercią. I ten fakt wydaje mi się najistotniejszy. Sprawia on, że zawsze iakomie rozglądam się za książkami tego typu. Nie jest ich wiele, bo napisać wartościowy pamiętnik jest sztuką nie lada. Po prostu trzeba mieć za sobą niebanalne życie, które trzeba było samemu stworzyć.

Jerzy Kuncewicz (1893—1934) swoje długie życie potrafił szczerze zapisać w pamiętniku, konstruktywną myślą i nietuzinkowym czynem, m.in. pisarskim. Od roku 1921 był mężem znakomitej pisarki Marii Kuncewicz. Jego „Wyspy pamięci” — pamiętnik w trzydziestu obrazach — śmiało można postawić obok prozy autobiograficzno-refleksyjnej jego żony jakimiś: „Fantomy”, „Natura” i „Przeźrocza”.

„Wyspy pamięci” powstały na progu śmierci, autor nie ujrzał nawet szpalt korektowych. Ale — jak wspomina w jednym z listów do Andrzeja Zakrzewskiego Maria Kuncewiczowa — były te wspomnienia z przeszłości upustem dla udręki i obroną przed śmiercią.

byli dla Jerzego Kuncewicza autentycznym głosem i zarazem testamentem. Dlatego z szacunkiem należy się pochylać nad tym swoistym atlasem pamięci.

Człowiekiem Serca nazwała swego męża Maria Kuncewiczowa. I takim rzeczywiście jawi się na kartach swego pamiętnika. Dawał innym szczerze swoje serdeczne myśli, swoje wielkie serce i inni oddawali mu w zamian swoje. Najpiękniejsza ludzka wymiana! Godna najszerszego polecenia.

Obsesją Jerzego Kuncewicza był ruch ludowy, może nawet nie tyle jego struktura, co idea. Uczuciem towarzyszącym miała być wszech-

znaje — przyrodą, ludźmi i życiem. Wieś, nie miasto, gra w jego doświadczeniach decydującą rolę. Nie samolot, samochód czy komputer świadczy bowiem o rozwoju, lecz żdźbło trawy, ludzie i praca, i naturalne otoczenie. Z melancholią stwierdza też jednak, że wszystko zło i dobro poprzednich bytów odnalazło się w nim. Piszę, że nieprzeprarcie narzuca mu się konieczność powrotu do wyidealizowanej przeszłości Rzeczypospolitej. Krwią i ciałem dla Jerzego Kuncewicza był Orzeł Biały i Pogoń litewska w górnej linii, Pogoń litewska i Orzeł Biały w drugiej linii, a obie podparte Archaniołem

Obrona przed śmiercią

ogarniająca przyjaźń z człowiekiem, istotą spragnioną ziemskiej transcendencji, czyli ucieczką od materializmu w sferę Ducha, w stronę upragnionego Idealu. Jest to pięknie wyłożone w „Wiecznej przemienności”. Chcieli być oboje Kuncewiczowie obywatelami świata. I chyba byli. Teraz została sama pani Maria...

Kto pojawia się na Kuncewiczych „Wyspach”? O, postaci jest sporo. Kwiat umysłowy Europy. Jest Paderewski i Piłsudski, Benes i Wells, Mounier i de Valera. Jerzy II i Pius XII, Kruczkowski i Paradowski... Lista polityków i intelektualistów jest długa, znamienita. Jerzy Kuncewicz idzie w tym korowodzie osób i spraw zahipnotyzowany — jak sam wy-

ukraińskim... To była krew i ciało stworzone przez pokolenia.

We wspomnieniu zatytułowanym „Pariasi przychodzą do głosu” czytamy: „Instynkt wskazywał i ostrzegał mnie: bądź sobą, utrwalał siebie w rodzinie i społeczeństwie. Natura dba o utrzymanie gatunku, rasy, rodziny. Ale egoizm zmienia obecnie naszą osobowość i życie. Mamy tylko siebie i nasz jednostkowy czas. Nic więcej nie ma; nie po nas ani dla nas po śmierci”. Można to stwierdzenia zostawić bez komentarza, ale nie można zapominać.

E.B.

Jerzy Kuncewicz „Wyspy pamięci” — Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985, str. 224, cena 150 zł.



Zima wokół Wawelu uboga. Czasem coś tam sypnie, niekiedy pomrozi i tyle wszystkiego. Widać krakowskie dozorce „załatwili” sprawę u kogo należy. Natomiast znakomity Tadeusz Kantor „załatwili” wreszcie w Teatrze im. Juliusza Słowackiego długo oczekiwaną premierę spektaklu „Niech szczeną artyści”. Światowa premiera tego przedstawienia odbyła się w czerwcu ubiegłego roku w Norymberdze. Kantorowski Teatr „Cricot 2” odnotować może kolejny swój sukces. Na premierowym widowisku aż roiło się od krakowskich znakomitości.

Z Kantorem i jego artystycznymi spekulacjami i eksperymentami teatralnymi jest tak, jak kiedyś z Joyce. Każdy go chciał mieć na półce, ale nie każdy przeczytał w całości, nie mówiąc już o rozumieniu. Dziś splendor jest stać w tajemniczej kolejce po bilet do teatru dającego „Niech szczeną artyści”.

Parę zdań o samym przedstawieniu, którego próbki pokazała nasza telewizja. Urszula Orman w „Gazecie Krakowskiej” ujęła rzecz całą doskonale: „Jest to spektakl niezwykle ekspresyjny, pobudzający wyobraźnię, malarski choć utrzymany w tonacji czarno-srebrzystej (scenografia i kostiumy). Jest to rzecz bardzo osobista, płynąca z wyobraźni człowieka chorego — tej postaci scenicznej leżącej w łóżku i przyglądającej się jednocześnie owej projekcji z boku. Nie ma fabuły, kategorii czasu pomieszczone są świadomie, jest to oglądanie się za siebie owego demiurga scenicznego dziania się, seans jego wyobraźni. Taka koncepcja sprawia, że wszystko właściwie jest możliwe, bez logicznego związku, bez prawdopodobieństwa. Jest coś z

atmosfery „Wspólnego pokoju” Unilowskiego, są echa innych utworów literackich, tradycji religijnej, doświadczeń życiowych, wspomnień z dzieciństwa. To wszystko pomieszczone bez ładu i składu, typowe błędne koło mające zresztą odzwierciedlenie w postaci rzeczywistego błędnego koła na czele ze swą generalną w srebrystych uniformach. Działła na wyobraźnię ten swoisty pochód postaci z przeszłości, działa muzyka — ulubione przez Kantora marszowe melodie („My I Brygada”), działa czarno-srebrzysta tonacja tej malarskiej kompozycji scenicznej. To wszystko sprawia, że widzowie długo okłaskują Kantora i jego trupe, dziękując za taką dawkę ekspresji. Okłasku-

wspomogą nowego kolegę prezesa.

Wszystkim natomiast polecam załatwienie sobie (już bez cudzysłowu) prenumeraty doskonałego kwartalnika pt. „Kraków”. Wspaniała szata graficzna, arcydzieła teksty do czytania od deski do deski, kolor — sprawiają, że rzecz można nawet ofiarować komuś bliskiemu w prezencie. W ostatnim numerze tego periodyku „Sublokator” swój felieton opatrzył tytułem: „Umiar — zbytek czy zabytek?” W pójście czytamy: „Być może to właśnie „mikroklimat” duchowy Krakowa, na który powołuje się Tadeusz Kudliński w swoich wspomnieniach, sprzyjał przez długie lata zachowaniu umiaru i równowagi pod

Kantor i... niech żyją artyści!

EMIL BIELA

ją jednak tylko za ekspresję, nie za głębię myśli. Gdyby bowiem odrzucić cały ten ekspresyjny sztafaż, to...

Tego gdybania nie ma w innej „załatwionej” wreszcie sprawie na krakowskim bruku. Otóż po wielu deliberacjach Rada Narodowa miasta Krakowa zatwierdziła projekt uchwały o powołaniu do życia państwowego teatru muzyki i poezji pod nazwą „Teatr Ewy Demarczyk w Krakowie”. Tak więc Czarna Dama polskiej piosenki będzie miała stałe i godne jej talentu locum.

A krakowscy zaś literaci „załatwili” sobie nowego prezesa. Wybrali na miejsce zmarłego Tadeusza Hołuj profesora Aleksandra Krawczuka. Ten znakomity znawca starożytności zapowiedział kontynuowanie w swej działalności linii Stefana Otwinowskiego. Pieknego to zamiar, ale jakże trudny. Może bogowie greccy i rzymscy

Wawelem. Klimat w Krakowie jaki jest, każdy widzi. Mikroklimat chyba też się popsuł, skoro umiar i równowaga stały się dziś szacownymi zabytkami. Dla dobra nas wszystkich to właśnie zabytki należałoby jak najrychlej zrewaloryzować. Pytanie stawiam: — Czy tylko w Krakowie?

I na koniec tego listu apel do wszystkich. Otóż Krakowski Klub Kolekcjonerów przyjmuje już w swoim lokalu (ul. Siemiradzkiego 13, tel. 34-15-86) przedmioty na kolekcjonerską aukcję, która odbędzie się 23 marca. Przyjmowane będą jedynie prawdziwe rarytasy! Właściciele wspólnie z komisją wycenijającą ustalą ceny wywoławcze. Z każdej wylicytowanej kwoty 10 procent przeznaczony zostanie na fundusz ratowania pomników na krakowskich Planach. Podobno kolekcjonerzy to też artyści. A więc i oni niech żyją!

towarzyska kronika kulturalna

Moda na piękne dziewczyny sięga starożytności, a ponoć jak twierdzą znawcy subtelności — jeszcze wcześniejszych okresów. Dokumenty uwiecznione zostały w skale. Obok bizonów i jeleni, a także sarenek i innej kształtnej i zdobycznej zwierzęcy, także rysunki o dużej urodzie są uwiecznione. Kształty rybo-, ptako-, człecopodobne wydają się być rezultatem czyjegoś zamówienia. No, a nieco później, czyli do nas bliżej, z całą pewnością na skalach dostrzega się wizerunki pięknych dziewczyn. Może to jeszcze nie były konkursy na najpiękniejszą skalną dziewczynę ale był to żywy dowód na umiowanie odpowiednich proporcji. I pomyśleć, że nadal kochamy proporcje. Bo czymże są konkursy, jak nie poszukiwaniem proporcji. Lokalna telewizja doniosła, że w Legnickim wybrano kilka gwiazdek i pokazano rozentuzjuszowane pannenki. Sama radość! A jury jakie wniebowzięte! W krawatkach, na ciemno, z powagą należną chwili. Panowie szkowalni i pełni elegancji. Słowem uder piękna! Odnotowujemy ten kulturotwórczy fakt z satysfakcją. I trzymamy kciuki za naszą kandydatkę. Nawet wiemy za którą!

Otrzymaliśmy informację z Leszna o otwarciu wystawy prac głogowskiego malarza, Telemacha Pilitsidesa. Dowiadujemy się, że na wernisaż przybyła dyrektorka BWA, komisarz milicji, dyrektor estrady oraz kierowca. Podobno artysta był nieco skonfundowany. My uważamy, że jakoś się liczy! A poza tym, przykład idzie z góry. Następnego dnia pewnie aż się roilo od gwiazd estrady!

Pan Zdzisław Podchorodecki przysłał nam kilka strof. Temat wielce zasłużony — dzień za kierownicą. Dowiadujemy się, że „samochód to poezja”. I to nam się podoba! Autor wprawdzie twierdzi dalej, że dzięki samochodowi temat tabu przestaje istnieć, ale my tego tak do końca jednak nie jesteśmy pewni. W każdym razie dziękujemy za strofy, a teraz prosimy o opis tego samego „dnia za kierownicą”, swoimi słowami, czyli prozą. Bylibyśmy ciekawi, jak przeżywa kierowca ten cały, ciężki dzień, kiedy samochód staje się czymś innym niż tylko „poezją”. Zatem czekamy panie Zdzisławie.

Bardzo ciekawy list otrzymaliśmy od p. Tadeusza Dąbrowskiego, który proponuje nam kilka tematów. Chętnie byśmy pewnie zapoznali się z nimi, tylko nasz korespondent równocześnie obsyła nimi inne redakcje, konkurencyjne. Ale i tak nie ugnieśmy się przed konkurencją i czekamy na materiały. Myślimy, że konkurencja wykorzystała te mniej atrakcyjne, nam więc dostaną się ciekawsze. Czekamy, byle w maszynopisie i do druku. Szczególnie nas interesuje relacja z wieku XXI.

Jerzy Kujszyk miły, miły, ale jak nie palmie jakąś fraszkę, to uszy wiedną. Tym razem przysłał nam „Szopkę noworoczną”. Nowy Rok wprawdzie minął, ale szopka została. My tam nie od wystawiania szopek, ale podobają nam kilka wierszy, szczególnie kwestia, którą wypowiada Kierownik Wydziału Handlu:

Według sondażowych ujęć
ja ogonki zlikwiduję
oto z nową znów podwyżką
popyt zmniejszy się na

wszystko!

KORNIK

POLSKA RYBA

Konia z rzędem temu, kto znajdzie autentycznego „artysmaka” ryb. Osobiście nie wierzę, że może znaleźć się człowiek lub też grupa ludzi, naprawdę nie lubiąca ryb dostającą na ich widok wzrost wysypki. Jeżeli komuś nie odpowiada np. fladra czy też karp, prosto z patelni tu mruwane, że nie pogardzi sardynką w oleju marynowanym śledziem czy też wykwinutym mintajem oo grecku.

Właściwości odżywcze ryb znane są od stuleci. Ryby są najtańszym, po twarogach, źródłem pełnowartościowego białka. Zawierają witaminy A, D, B oraz fosfor, wapń i inne cenne składniki mineralne, potrzebne do prawidłowego funkcjonowania organizmu ludzkiego. Ponadto ryby morskie dostarczają jodu. Dzięki tym właściwościom ryby są łatwo przyswajalnym pokarmem, który dietetycy polecają wszystkim, niezależnie od wieku, pici czy też miejsca zamieszkania.

Polska nad morzem leży. Ma flotyllę połowową, trawlerzy, przetwórców, kutry, dobrze wyszkolonych rybaków oraz tradycję sięgającą przynajmniej dziesiątków lat. Wydaje się więc, że spełnione są wszystkie warunki, aby zaspokoić apetyt mieszkańców naszego kraju na rybe. Wystarczy sięgnąć do rocznika statystycznego, aby przekonać się, że z dużym wysiłkiem, ale z roku na rok rozrastała się nam flotylla połowowa, przybywało rybaków, a statki z polską banderą wyruszały na penetrację coraz to innych łowisk. Rosły ilości łowionych ryb. W 1965 r. państwowe przedsiębiorstwa połowowe, spółdzielnie połowowe i rybacy indywidualni złowili 280 tys. ton ryb. W 1970 r. już 451 tys. ton. W pięć lat później było 647 tys. ton. Najlepszym, jak do tej pory, rokiem był 1980, wtedy bilans połowów zamknęto liczbą 782 tys. ton. Po 1980 r. mimo planów zamierzeń i nadziei, nastąpił regres. W następnym roku było już bowiem 632 tys. ton (żywej wagi), a w 1984 r. 548 tys. ton. Na statystycznego Polaka przypada więc 7—7,2 kg ryb rocznie. Jest to o wiele mniej niż pojawia się na stole np. mieszkańca ZSRR, Francji, Norwegii. Na razie nie widać perspektyw, aby statystyczne 7 kilogramów zamieniło się na choćby trochę więcej.

Z CZYM DO KLIENTA

Czy przeciętny mieszkaniec Legnickiego zjada swoje 7 kilogramów ryb? Statystyki podają, że w ubiegłym roku skonsumentów nawet mniej niż wynosi średnia krajowa, bo 6,5—7 kilogramów ryb i przetworów. Niektórzy powiedzą teraz, że statystyka poprawia świateczny karp i właściwie sporo w tym będzie racji. Jeszcze inni powiedzą, że trudno w to uverzyć, obserwując zaopatrzenie sklepów rybnych. W całym województwie istnieje 6 placówek firmowych Centrali Rybnej. Tym kanałem przepływa część z rozdzielni centralnej, która wyznacza nam centrala we Wrocławiu. Rynek zaopatrywany jest również przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” PSS „Spolem”, a nawet przez PZG. Pewien procent stanowi też prywatni dostawcy, którzy w ramach pozwolenia na prowadzenie handlu rybami. Wszyscy, poza CR, muszą szukać źródeł dostaw poza rozdzielnią. Pewnym uzupełnieniem rynku są też ryby słodkowodne.

Jak więc przedstawia się zaopatrzenie rynku legnickiego w ryby na początku 1986 r.? Pierwszymi moimi rozmówcami byli

klienci sklepów rybnych. Większość pozytywnie oceniała koniec ubiegłego roku, wtedy od czasu do czasu można było coś kupić — stwierdzali. Nie nekano nas blekitem ani ostrobokiem. Pokazywały się poszukiwane ryby, takie jak dorsz, makrela, były też śledzie solone, ale te ostatnie kupiły tylko wyjątkowo szczęśliwcy. Twierdzą też, że sklepów rybnych jest za mało i w miarę możliwości: mrożone filety, pasty rybne i ryby wędzone powinny być dostępne w większej ilości placówek i to nie tylko specjalistycznych. Pomysł nie jest sam w sobie zły, lecz uporczywie broni się przed rybami handlu. Ryby jako towar łatwo psuć się, o specyficznym zapachu, wymagają specjalnych warunków sprzedaży. Tymczasem nasze placówki handlowe nie są do tego przystosowane. W ciasnych sklepach trudno dostawić kolejną chłodzarkę, pilnować terminów ważności i to

Po zebraniu tej pierwszej dawki informacji na reporterski zwłęd wybrałam się do trzech placówek Centrali Rybnej. W Legnicy, w

ko. Na asortyment nie można narzekać jedynie na ilość.

W Lubinie, w sklepie przy pl. Wolności 4 wybór był skromniejszy. Czekano na dostawę, a w międzyczasie oferowane pozostałe z poprzedniego dnia mrożona fladra i ostroboka. Była też wędzona mruna, dorsz. Nie brakowało konserw, takich samych jak w poprzednim sklepie oraz marynowanych śledzi. Sprzedawczyni Józefa Plachta powiedziała, że klientowi ostatecznie nie udało się kupić mrożonej. W ogóle największym wzięciem cieszy się ryba do smażenia. Mało jest ryb słodkowodnych.

W placówce handlowej przy ul. Mickiewicza, specjalizującej się w sprzedaży ryb, wybór podobny jak na pl. Wolności. Są puszkowane śledziowe w słoikach, czyli towar dyżurny. Również tutaj ciagle za mało jest ryb, które można usmażyć czy ugotować na obiad. Do ubiegłego tygodnia prowadzono jeszcze sprzedaż żywego karpia. — „Koniec roku ubiegłego był dobry. Klienci mogli na- być te najbardziej poszukiwane



Przygotowanie karpia do wędzenia.

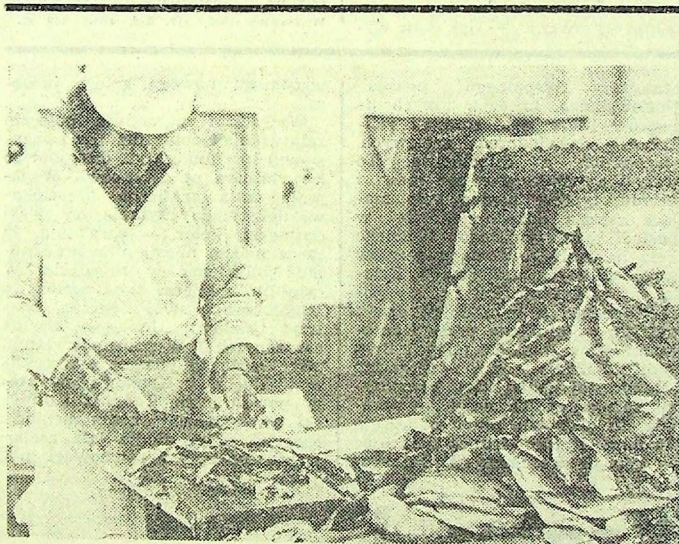
Fot. A. Zadrzyński

nie ma — stwierdził również kierownik hurtowni Centrali Rybnej w Legnicy — Andrzej Nowakowski. Hurtownia zaopatruje część województwa, tj. Legnicę, Chojnow, Jawor, Prochowice, Złotów. W ubiegłym roku do sprzedaży trafiło łącznie 2745 ton ryb. Rozmieszczenie towaru na terenie całego województwa jest niejednakowe. Najwięcej ryb trafia do placówek sprzedaży w Legnicy. Niewiele towaru kieruje się na wiejski rynek. Handel wiejski zasilą GS „Samopomoc Chłopska”. Ta droga dostarcza do statystycznemu mieszkańcowi województwa dodatkowe 600 kilogramów ryb. W ubiegłym roku bowiem GS sprzedał 62 tony świeżej i mrożonej ryb, 26 ton marynatów, 103 tony konserw i 60 ton solonych. W Legnicy poinformowano mnie także, że potrzeby rynkowe zaspokajane są również poprzez produkcję własną, tj. marynaty śledziowe, a więc ryby przez klientów poszukiwane i chętnie kupowane. Dziennie w hurtowni produkuje się 3 tys. słoików, które rozprawdza się nie tylko po punktach sprzedaży ryb, lecz także sklepach spożywczych. Marynaty w województwie nie brakuje. Latem bywały podobno takie sytuacje, że handel zamawiał mniej niż można w legnickiej Centrali Rybnej wyprodukować. Plan na I kwartał przewiduje dostarczenie na rynek województwa 750 ton ryb. Mimo nie najlepszych, jak na razie, perspektyw na luty i marzec, plan powinien być realizowany, a nawet przekroczony i to nie tylko przez dostawę np. ostroboka asortymentu przez nabywcę na ogół nie lubianego.

W Wydziale Handlu Urzędu Wojewódzkiego zaopatrzenie województwa w ryby uważa się za niewystarczające. Towar ten znajduje się na liście artykułów, których podaż jest ciagle mniejsza niż można tego oczekiwać. Ryby znajdują się więc na jednej liście w tak doborowym towarzystwie, jak masło, mięso, mąka, mleko w proszku, czy też wina gronowe. Dotychczasowa działalność wrocławskiej Centrali Rybnej nie zawsze była oceniana zbyt pozytywnie. Koronnym argumentem jest opinia, że zaopatrzenie sklepów stolicznych Dolnego Śląska odbywa się kosztem towaru, który mógłby trafić na stół mieszkańców województwa. Przed trzema laty próbowano zmienić generalnego dostawcę i przejść pod opiekę CR w Zielonę Górę. Ten plan się jednak nie powiódł. Dużo uwagi poświęca się w wydziale pozostałym kontrahentom handlowym rybami. Dzięki temu oficjalnie 6,37 kg ryb przypadające rocznie na jednego mieszkańca, uzupełniane jest tak, że w niektórych miastach województwa średnia spożycia może wynosić nawet 7,2 kg. Jedynym towar zdoływany ze źródeł pozareglamentacyjnych może uzupełnić rynek. Ale mimo to ryba na naszym stole będzie ciagle jeszcze rarytatem. Jak, długo?

RARYTAS

BOŻENA KOŃCZAL



Centrala Rybna — stanowisko patroszenia śledzi.

Fot. A. Zadrzyński

sklepie nr 69 przy ul. Rosenberga zastałam małą kolejkę. W dwie godziny po dostawie towaru sprzedawano resztki wędzonej ryb: mruny i fladry. Na półkach królowały oczywiście słoiki z marynowanym śledziem oraz puszkę z sardynką po 95 zł, z karpem w pomidorach po 189 zł i paprykarz szczeciński po 90 zł. Tego dnia sklep otrzymał przeszło pół ton ryb. Większość wędzonych i słoików ze śledziem marynowanym. Dużo było dorsza (90 kg), trochę makreli (48 kg), mruny fladry. Pierwszy raz od dwóch tygodni był blekiet (18 kg). Około 15 w sprzedaży były już tylko mruna, fladra i resztki ostraga. Rano handlowano filetem mrożonym z morskazuka. Kierowniczka sklepu Teresa Michalik stwierdziła, że towar jest u niej tylko przez 2—4 godziny. Placówka leży bowiem w dogodnym dla klientów punkcie. Wszystko, co przyjdzie, sprzedawane jest w bliskim sąsiedztwie. Klienci narzekają najczęściej na brak ryb do smażenia i wędzonych, nawet drogi ostrag, po 1050 zł za kilogram, rozchodzi się w ciągu dwóch dni. Ostrobok czy blekiet polawiał się w ubiegłym roku i na początku bieżącego dość rzad-

gatunki ryb, jak: mintaj, makrela. Popyt jednak ciagle przewyższa podaż — stwierdziła kierowniczka sklepu Bogusława Drzyga. — Styczeń br. był już o wiele skromniejszy, jeśli chodzi o atrakcyjne dostawy. Z ledwością wykonaliliśmy plan miesięczny”. Kupujący mieli do wyboru mrożonego ostroboka lub ostraga, w zależności wędzonego dorsza lub mintaja.

RYBNE PERSPEKTYWY

Z zebranych informacji wynika jasno, że dostawy ryb do sklepów są zbyt małe, w stosunku do potrzeb. Czy jest więc jakaś szansa, aby na rynku pojawiło się więcej ryb? W dyskusji CR we Wrocławiu poinformowano mnie, że są jeszcze pewne możliwości — dlaczego np. legnicy handlowcy bronią się przed ostragiem i inną droższą rybą? Właśnie ryby słodkowodne powinny być uzupełnieniem niedoboru morskich.

— „Dopóki ryby dzielone są centralnie, szansa na radykalne zwiększenie dostaw do sklepów

Wspaniałe zwycięstwo i... przykra porażka

Bokserzy I i II ligi mają już za sobą po 3 mecze — pierwsza seria nowej edycji rozgrywek. Przyspieszone tempo nie dla wszystkich drużyn — jak się okazało — jest do wytrzymania. Świadczy o tym wypadka pięściarzy Zagłębia, którzy przegrali w Jastrzębiu aż 2:18! Ring gospodarzy był zbyt trudną zapora do pokonania dla lubinian. Przy wyrównanych pojedynkach sędziowie patrzyli życzliwiej na zawodników gospodarzy. Doświadczył tego także Zarenkiewicz, który po bardzo interesującej walce został uznany za pokonanego. Jedyne punkty dla Zagłębia wywalczył Zgierski.

WSPANIAŁE WIDOWISKO W HALI PRZY SKŁADOWEJ!

Tak wspaniałego widowiska, jakie zgotowali nam pięściarze Zagłębia w meczu z Czarnymi Słupsk, jeszcze nie oglądaliśmy na lubińskim ringu. Świetnie przygotowani; psychicznie i kondycyjnie gospodarze pokonali jednego z kandydatów do tytułu mistrzowskiego aż 16:4! I co równie ważne — wszystkie werdykty sędziów były prawidłowe i jednomyślne!

Trudno kogoś wyróżnić — cała drużyna zasłużyła na słowa uznania, nawet Koperniak i Paczkowski imponowali wolą walki. Bardzo dobre pojedynki stoczyli: Zarenkiewicz, Zgierski i Stefanowski. Nasz „ciężki” wciąż zachwyca sympatyków boksu postawą na ringu. W zwycięski pojedynek z Pałuckim musiał włożyć maxi-

mum wysiłku, by jednogłośnie pokonać przeciwnika. Zrobił to jednak w stylu, który długo będą pamiętać znawcy pięściarstwa. Zgierski miał za przeciwnika Margasa — najlepszego zawodnika w kraju w tej wadze. Po wyrównanym I starciu — obaj rywale „badali” swoje możliwości, w następnej — lubinianin przystąpił do ataku i kilkakrotnie celnie trafił. W III starciu Zgierski dominował na ringu i wygrał zdecydowanie. Mamy wreszcie kolejnego zawodnika wysokiej klasy. Stefanowski kontrolując przez cały czas sytuację w ringu wygrał jednogłośnie z Jastrzębskim. Znow świetnie zaprezentowali się Zb. Siwak, który wygrał z Forsztkiem i Korprowski zwyciężając Krupińskiego.

TABELA

1. Legia Warszawa	3	6	41:17
2. Igłopol Debica	3	5	45:15
3. GKS Jastrzębie	3	4	37:23
4. Górnik Sosnowiec	3	4	28:32
5. Zagłębie Lubin	3	2	26:32
6. Czarni Słupsk	3	2	25:35
7. Gwardia Warszawa	3	1	28:34
8. Gwardia Łódź	3	0	10:43

Legnicka Międz przegrała dwa mecze wyjazdowe o mistrzostwo II ligi: w środe z Błękitnymi w Kielcach, a następnie w Knurowie z Górnikiem 3:17.

Kolejną rundę spotkań mistrzowskich nasze zespoły ligowe rozegrają dopiero 25 maja.

M. MACHNICKI

Zapraszamy do Dusznik

W sobotę (22 bm.) i niedzielę (23 bm.) odbędą się w Dusznikach: na Jamrozowej Polanie — biegi i w Podgórzu — słałom-gigant, konkurencje narciarskie tegorocznej Zimowej Spartakiady KGHM.

Na Jamrozowej Polanie rozegrane zostaną konkurencje biegowe. A oto jak przedstawia się program tej imprezy: godz. 9.30 otwarcie spartakiady — zapalenie znicza i wciągnięcie flagi na maszt, godz. 10.00 początek zawodów. Zainauguruje ją bieg na dystansie 7,5 km w kategorii otwartej, następnie wystartują mężczyźni w grupie wiekowej 30—40 lat na dystansie 5 km. Na tej samej trasie walczyć będą również reprezentanci szkół przyzakładowych. Na trasę 2,5 km wystartują mężczyźni powyżej 40 lat, a później na tym samym dystansie rywalizować będą kobiety. Biegi sztafetowe 4x2,5 km z udziałem reprezentantów wszystkich ekip zakładowych i szkół oraz rozdanie pucharów i dyplomów zakończą imprezę na Jamrozowej Polanie.

Następnego dnia, w niedzielę 23 bm. rywalizować będą o palmę pierwszeństwa narciarze zjazdowi, na stoku w Podgórzu (w razie niepogody w Zieleńcu). Początek słałomu-giganta o godz. 10.00. Pierwsi wystartują mężczyźni w konkurencji otwartej, następnie uczniowie szkół przyzakładowych. Kobiety oraz mężczyźni powyżej 40 lat jeżdżić będą ze startu skróconego.

Na zakończenie imprezy odbędzie się wręczenie pucharów i dyplomów.

Tegoroczną zimową spartakiadę zakończy jazda szybka na lodzie,

która rozegrana zostanie na lubińskim sztuczным lodowisku 2 marca.

Organizatorzy przypominają kierownikom ekip, że odprawa techniczna odbędzie się 21 bm. o godz. 18 na Jamrozowej Polanie. Każdego dnia biuro zawodów będzie czynne w godz. 8—9.30 na miejscu imprezy.

Zyczymy wszystkim uczestnikom udanych startów i duże wrażenia.

M. Mach.

KUPON KONKURSOWY NA NAJLEPSZEGO SPORTOWCA ZAGŁĘBIA LUBIN

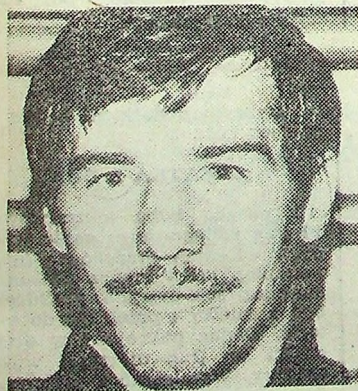
1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko nadawcy . . .

Adres

KADRA BOKSERÓW ZAGŁĘBIA LUBIN

(Dokończenie ze str. 9)



WACŁAW MILCZAREK

- a) 10 IX 1961, b) zawodowe — malarz, c) kawaler, f) 168 cm, g) 59 kg.
- Namówili mnie koledzy.
 - Zagłębie Lubin — Andrzej Piórkowski.
 - Jestem w Zagłębiu od 1977 roku, ale w latach 1982—84 boksowałem w Odrze Brzeg.
 - 82, 44, 33, 5.
 - Piórkowa.
 - Wicemistrz Dolnego Śląska.
 -
 - W pierwszej trójce.
 - Legia.
 - Zdobycie mistrzostwa Polski.
 - Kino, muzyka rozrywkowa.



KONSTANTY ŚWIDORSKI

- a) 13 XI 1964 r., b) zasadnicza szkoła zawodowa — malarz, c) kawaler, f) 175 cm, g) 69 kg.
- Do uprawiania sportu namówił mnie starszy brat. Wbierałem boks, bo to najbardziej miśka dyscyplina.
 - Widzew Łódź — Roman Rożek. Jako junior walczyłem w Widzewie od 1980 r.
 - Od 1984 r.
 - 36, 27, 7, 2.
 - Półśrednia.
 - Mistrz juniorów woj. łódzkiego.
 - Z Kucharzewskim w mistrzostwach Dolnego Śląska.
 - Utrzymanie się w środku tabeli.
 - Legia.
 - Dobrze wypaść na MP.
 - Muzyka, sport.



KRZYSZTOF NALEŹNY

- a) 25 XI 1957, b) technik — mechanik maszyn i urządzeń hutniczych, c) żonaty, d) Anna — 27 lat, e) Mateusz — 6 lat, Jakub — 2 lata, f) 170 cm, g) 71 kg.
- Gdy chodziłem do szkoły zawodowej, zachęcił mnie kolega.
 - WKS Odra Brzeg — Jerzy Zaczekiewicz.
 - Od czerwca 1982 r.
 - 205, 139, 56, 10.
 - Lekkośrednia i średnia.
 - Wicemistrz Wojska Polskiego juniorów.
 -
 - III m.
 - GKS Jastrzębie.
 - Skończyć karierę bez porażki przez k.o.
 - Filatelistyka, film.



Zdjęcia: J. Kosiński MAREK WĘGIERSKI

- a) 7 IV 1957, b) technik — górnik, c) żonaty, d) Alicja — 29 lat, e) Marzena — 7 lat i Anna — 4 lata, f) 181 cm, g) 95 kg.
- Kolega, w 1973 r.
 - Zagłębie Lubin — Józef Kiciór.
 - Od 1973 r.
 - 118, 81, 20, 17.
 - Ciężka.
 - Młodzieżowy wicemistrz Polski, mistrz Dolnego Śląska.
 - Ze Stodulskim ze Słupska — wygrana.
 - W pierwszej trójce.
 - Legia.
 - Drużynowy mistrz Polski.
 - Domator.



NARTY — TAK, ALE CO WIEMY O DUSZNIKACH?

Najbliższy weekend, 22 i 23 bm. górnicy i hutnicy zagłębia miedziowego spędzą w Dusznikach Zdroju.

Ponad 400-osobowa grupa pracowników zakładów kombinatu i młodzieży szkół przyzakładowych, rywalizować będzie o palmę pierwszeństwa na trasach biegowych Jamrozowej Polany i stoku słomowym w Podgórzu w kolejnej zimowej Spartakiadzie KGHM. Spodziewać się też można na tej imprezie wielu sympatyków narciarstwa, którzy zagrzewać będą swoich kolegów w walce o spartakiadowe medale.

W wolnym od emocji sportowych czasie zachęcam jednak do rozjeżdżenia się po Dusznikach, znanymi

przecież uzdrowisku i ośrodku wczasowym. To malownicze miasteczko (6,3 tys. mieszkańców) u podnóża Gór Bystrzyckich i Wzgórz Lewińskich, na zboczach Doliny Bystrzyckiej, powstało w początkach XIV wieku. Rozwój swój zawdzięczało położeniu na starym szlaku handlowym z Wrocławia przez Kłodzko i pobliską przełęcz Polskie Wrota do Pragi oraz sąsiedztwu warownego zamku Homole. Rozbudowa miasta przypadała przede wszystkim na XVI i XVII w. Wzniesiono wtedy ratusz i stojącą do dziś przy rynku jedyną, renesansową kamienicę z 1598 r. Obecnie pochyły rynek otaczają zwarte fasady kamienne barokowych z XVII i XVIII w. Jedną z nich zwana „Królewską”, gościła 17 sierpnia 1669 r. udującą się po abdykacji do Francji króla Jana Kazimierza. W kościele parafialnym Sw. Piotra i Pawła, przebudowanym i rozbudowanym w XVIII w. zwraca uwagę oryginalna kazielnica w kształcie wieloryba — niezwykła rzadkość w barokowej rzeźbie sakralnej.

Duszniki posiadają jedyny w swoim rodzaju zabytek barokowego budownictwa przemysłowego — drewniany młyn papierniczy, zlokalizowany przy wjeździe do miasta od Polanicy. Budynek pochodzi z 1665 r., a

frontowy pawilon z 1709 r. Papierniczy młyn dusznicki jest najstarszym zachowanym okazem tego typu w Europie środkowej i mieści muzeum przemysłu papierniczego.

Obok Łądką i Kudowy należą Duszniki do najstarszych uzdrowisk ziem kłodzkiej. Źródła mineralne znane były od 1375 r., ale dopiero w XVI w. zbadano ich właściwości lecznicze. Pierwsze urządzenia zdrojowe powstały w końcu XVIII w. Odkrycie nowych źródeł w XIX w. przyspieszyło rozwój uzdrowiska. Znajduje się w nim duży zespół sanatoriów i domów wczasowych FWP. Leczą się tu choroby kobiece, układu trawienia i dróg oddechowych. Podstawą leczenia są cztery szczawy wodorowęgłano-wapniowe i żelaziste.

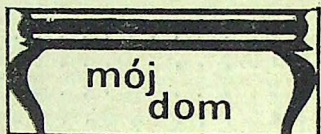
W pięknym parku Zdrojowym mieści się zabytkowy, XVIII-wieczny barokowy budynek teatru — tzw. Teatr Chopina, w którym ten wielki kompozytor, wtedy szesnastoletni chłopiec, przebywając z matką u dusznickich wód, w 1825 r. dał dwa koncerty na rzecz osieroconych dzieci miejscowego kowala. Na pamiątkę tego wydarzenia odbywają się w Dusznikach co roku festiwale chopinowskie z udziałem słynnych polskich

i zagranicznych pianistów. Pamiątkę pobytu Chopina w Dusznikach ucząć także mieszkańiec Warszawy — Karol Magnus, który ufundował stojący do dziś w zdrojowym parku słynny pomnik Chopina z jego popiersiem na brązowej płycie, z łacińskim napisem.

Przemysł dusznicki to aktualnie Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo” i szlifiernia kryształów.

Duszniki to również coraz popularniejszy ośrodek sportów zimowych. Prócz europejskiej klasy obiektu biathlonowego na Jamrozowej Polanie (jeszcze w budowie) jest tu sporo wyciągów narciarskich przy schronisku „Pod Mufionem”, w Podgórzu, Zieleńcu i na Koziej Hali. Miejsca noclegowe turystom oferują: Hotel Miejski kat. III przy ul. Świerczewskiego 2, schronisko PTTK „Pod Mufionem” I kat., ul. Górska 4, Schronisko Młodzieżowe przy ul. Kłodzkiej 22, a także PBP „Orbis”, BORT PTTK i OSIR w kwaterach prywatnych. W mieście znajduje się samochodowy warsztat naprawy i stacja benzynowa.

(wg)



Kuchnia najczęściej bywa oświetlona lampą wiszącą na środku sufitu. Jest to wystarczające oświetlenie w wypadku bardzo małej kuchni, chociaż nie zapewnia właściwego oświetlenia tak zwanemu ciągowi kuchennemu.

Warto więc zainstalować niezależne oświetlenie ciągu kuchennego, np. umieszczając lampy pod spodami wiszących szafek. Może to być w zależności od indywidualnych upodobań — zarówno oświetlenie jarzeniowe, jak i zwykłe tzw. żarowe. Oba rodzaje lamp można bez większych problemów kupić w sklepach.

Warto też pokusić się o pewne zmiany głównego oświetlenia. Pozwalają one zindywidualizować wnętrze kuchni. Na przykład można zamocować lampę wiszącą bezpośrednio nad niewielkim ką-

ciem jadalnym. W tym celu wystarczy wbić kolek rozporowy lub typu „Hilti” w stropie nad stołem i zawiesić na nim żyrandol. Można także zlikwidować górny punkt oświetleniowy i tylko przymocować do ścian lub mebli kuchennych małe reflektorki.

Jeszcze innym rozwiązaniem jest wykonanie specjalnej osłony pod sufitem przesłaniającej lampę lub nawet zwykłą żarówkę. Osłona taka może być wykonana ze szkła matowego lub barwionego albo też kawałka tkaniny powieszanej

na haczykach zamocowanych w stropie. Tego typu osłony mogą być dowolnie ukształtowane i zajmować przestrzeń nie tylko pod stropem, ale także „spływać” na jedną ze ścian np. w kącie do spożywania posiłków. W ten sposób podkreślimy kameralny klimat tego miejsca i uwypuklimy jego wartość w kuchni. Takie osłony mogą się w kuchni szybko zabrudzić, toteż warto pomyśleć o wcześniejszym zainstalowaniu nad samymi kuchenkami wyciągów kuchennych lub tak zwanych pochłaniaczy.

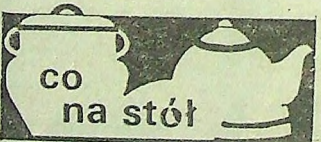


▲ Jeśli chcemy przygotować smaczną, aromatyczną herbatę, musimy pamiętać aby imbrzyce wyparzyć wrzątkiem, wsypać tyle łyżeczek suchej herbaty ile przewidujemy filiżanek napoju, zalać niewielką ilością wrzątku, szczel-

nie przykryć i pozostawić na 3 minuty. Dopełnić ponownie świeżo zagołowaną wodą i postawić na parze na dalsze 5 minut pod przykryciem. Następnie rozlać do filiżanek dopełniając wodą ▲ Ramy obrazów i złoceń na meblach będą jak nowe, jeśli wyczyszczymy je pianą z białka ubitego na sztywno z dodatkiem kilku kropel „Bielinki”. Pianę rozprowadzić miękkim pędzelm. Po wyschnięciu, wypolerować welnią szmatką. Złoczone ramy można też czyścić przekrojoną na pół cebulą. Pociętniały ramy zmywa się szmatką

moczoną w roztworze wody pół na pół ze spirytusem denaturatowym albo octem. Splukać ciepłą wodą, wytrzeć do sucha szmatką ▲ Jeśli lakier na butach popęka, nacieramy je najpierw wazeliną a następnie białkiem i polerujemy miękką, welnią ściereczką ▲ Kosmetyczki ze skaży czyszcimy białą, kosmetyczną wazeliną. Chroni ona przed pękaniem, nadaje połysk i usuwa plamy ▲ Ciasto nie przypali się od spodu, jeśli pod blachę lub formę wysypie się trochę soli. Jeśli ciasto nie odchodzi od blachy, pod boki i dno formy na-

leży podłożyć mokrą ściereczkę. Jeśli i to nie przyniesie rezultatu, trzeba całą formę zanurzyć w gorącej wodzie, lecz ostrożnie, aby nie zamoczyć ciasta ▲ Orzechy włoskie przeznaczone do tortu lub ciasta można przed użyciem nieco podpiec w piecyku. Zyskają na smaku i aromacie, a skórka łatwo się złuszczy ▲ Tortu ze świeżymi owocami nie należy posypywać cukrem, bo ciasto szybko zwilgotnieje.



FASOLKA Z WIEPRZOWINĄ

30 dag fasoli (biała lub kolorowa), 3 ząbki czosnku, 15 dag cebulki, 10 dag marchewki, pieczek

zielonej pietruszki, 1 szklanka czerwonego, wytrawnego wina, liść laurowy, tymianek, sól, pieprz, 30 dag mięsa z łopatki wieprzowej lub surowego, chudego boczek. Fasolę przebrać, umyć, namoczyć na parę godzin w chłodnej przegotowanej wodzie. Mięso oczyścić, pokroić na porcje. Fasolę nastawić do gotowania w tej samej wodzie w której się moczyła. Gdy zawrze, włożyć mięso, liść laurowy, tymianek. Gotować na małym ogniu pod przykryciem. Marchew obrać, pokroić w plas-

terki, dodać do gotującej się potrawy, gdy mięso zacznie mięknąć. Cebulę i czosnek (pokrojone) włożyć do garnka wtedy, gdy mięso i fasola będą prawie miękkie a płyn w znacznym stopniu się wygotuje. Osolić, gotować jeszcze przez 10 minut a następnie dodać posiekaną pietruszkę (trochę zostawić, i wino, zagotować. Odstać z ognia i przyprawić solą i pieprzem. Gotową potrawę przełożyć do salaterki i posypać resztą siekanej pietruszki. Potrawa powinna być bardzo gorąca. Podawać np. z brukselką lub kapus-

zą. Dobrym dodatkiem będzie też np. sos typu keczup.

SALATKA Z BOBU

1 puszka bobu konserwowego, 10 dag żółtego sera, garść luskanych włoskich orzechów (niekoniecznie), sól i pieprz do smaku, majonez, sok cytrynowy. Odcedzić bób z zalewy i przełożyć do salaterki. Dodać pokrojony w drobne słupki ser (lub utarty) i włoskie orzechy. Wymieszać z majonezem, doprawić do smaku solą, pieprzem i sokiem cytrynowym.



NAGIETEK LEKARSKI (Calendula officinalis)

Jest to ozdobna roślina, hodowana często w ogródkach. Można ją latwo

rozpoznać po charakterystycznych, najczęściej pomarańczowo-żółtych kwiatach. W tradycji ludowej uważa się, że nagietek może spełniać, w pewnej mierze, rolę barometru. Jeżeli płatki przed godziną 9 rano są ułożone równoległe do ziemi, dzień będzie bez deszczu. Nagietek jest rośliną miododajną, ulubioną przez pszczoły.

Do celów leczniczych wykorzystuje się płatki kwiatowe nagietka. Kwiaty zbieramy w czasie pełnego ich rozkwitu. Zbiór przeprowadzamy w czasie słonecznej i suchej pogody. Zrywamy całe kwiaty lub też płatki odcinamy „na pniu”, bez ściennia „główek” kwiatowej. Suszymy w cie-

niu. Przechowujemy w miejscu suchym, chroniąc przed światłem.

Nagietek działa przeciwwzapalnie, a także reguluje przemianę materii. Zaleca się stosowanie w zaburzeniach miesiączkowania oraz, zapalenia dróg moczowych i pęcherza moczowego (częste oddawanie moczu, bóle cewki moczowej), a także w schorzeniach wątroby i dróg żółciowych. Zwężnierznie stosuje się często nagietek, w postaci okładów (kompresów) na trudno gojące się rany, oparzenia, wykwity skórne, liszaje oraz w bólach zębów.

Nagietek do celów leczniczych przygotowujemy jako napar lub też nalewkę do okładów.

Napar z kwiatów. 1 łyżkę stołową suszu zalać szklanką wrzątku, zostawić pod przykryciem na 10 minut. Odcedzić

Napar z dodatkiem rumianku: po jednej łyżce stołowej nagietka i rumianku zalać szklanką wrzątku, zostawić pod przykryciem na 10-15 minut i odcedzić. Pić 3-5 razy dziennie po pół szklanki.

Nalewka do okładów. Kwiaty nagietka 4 łyżki stołowe zalać szklanką wody zimnej i gotować 20 minut. Następnie odcedzić. Zrobić kompres i przykładać na chore miejsca.

(b)

program telewizyjny

CZWARTEK — 1986-02-26

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Ekspres Wiedeń — Budapeszt”.
16.25 Program dnia Dt — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Mówimy otwarcie.
17.55 Rzemieślnicy.
18.05 „Gniewnie szumiał las” — woj- skowy program historyczny.
18.30 Sonda.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Hellenowie znad Wisły”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 Teatr sensacji — Krzysztof Bo- rus — „Algi”.
22.05 Dt — komentarze.
22.25 Klub międzynarodowy.
23.10 Dt — wiadomości.
23.30 Język francuski — lekcja 16.

PROGRAM II

16.30 Język francuski — lekcja 7.
17.00 Spróbuj sam.
17.30 Religie i kościoły w Polsce.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Ale kino”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Goraca linia”.
20.15 Program baletowy.
20.45 „Variete, variete” — program rozrywkowy TV RFN.
22.05 Celesta — historia pewnej fascynacji — film fabularny produk- cji RFN.
23.55 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1986-02-21

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Batalio- ny proszą o ości” (3).
16.25 Program dnia Dt — wiadomości.
16.30 Maisterklepka.
16.55 Piątek z Pankracym.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Spotkanie z pisarzem Zbignie- wem Saffianem.
18.00 Bez próby.
19.00 Dobranoc.
19.10 Studium (2).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Monitor rządowy.
20.30 Bataliony proszą o ości (3) — radziecki film fabularny.
21.40 Dt — komentarze.
22.10 Zawsze po 21.
22.50 Sekstet Arturo Sandovala.
23.30 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Pobocza sportu.
17.50 Dopisać losy.
18.10 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
18.05 „Fraggles” — angielski film animowany.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Galerie świata: „Ermitaż” (18).
20.30 Jarmark” (1).
21.40 Filmy Woody Allena: „Figu- rant”.
23.20 Jarmark” (2).
23.50 Stan krótki.
0.15 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1986-02-22

8.30 Tydzień na działce.
9.00 „Sobótka” oraz film z serii: „Czterej pancerni i pies” (3).
10.30 Dt — wiadomości.

10.40 Z Polski rodem.
11.10 Bariery.
11.40 Na krzewie słowa.
12.00 Telewizyjny koncert zyczeń.
12.30 Galeria 37 milionów.
12.55 Telewizyjne biuro pośredni- ctw.
13.15 Plagi na plagi.
13.55 Telewizyjna lista przebojów.
14.30 Armia Radziecka”.
15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powszechnie- go — Akos Kertész: „Wdowy”.
16.15 Kram.
16.45 „Kiedy się do was wybieram”.
17.10 Skarbiec.
17.50 Losowanie Dużego Lotka.
18.00 Konto „M”.
19.00 Koncert z Żelazowej Woły.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Utracona część Katarzyny Blum” — film fabularny.
21.50 Kosmiczna debata.
23.20 Dt — wiadomości.
23.25 Wiadomości sportowe.
0.05 Kino nocne: „Frankenstein” (2).

PROGRAM II

15.00 Sobota w „Dwójce”.
15.00 Powitanie.
15.05 Zespół „Dom” przedstawia.
16.25 Wideoteka.
17.00 Wielka gra.
18.00 Wioska Ziemia” (8) — angiel- ski serial dokumentalny.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Spectrum”.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie- słyszących).
20.00 Studio sport.
21.15 „Wielkopolskie chopiniana”.
22.25 Tydzień w polityce.
22.35 Klejnot w koronie” (6) — an- gielski serial filmowy.
23.35 Wieczorne wiadomości.
23.40 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA — 1986-02-23

9.00 „Telereanek” oraz film z serii „Jack Holborn” (10).
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 Miłośnicy przyrody” (4).
11.05 „Następny proszę” (7) — serial produkcji angielskiej.
11.55 Siedem anten.
12.40 Telewizyjny koncert zyczeń.
13.25 Świat z bliska.
13.55 „Wszystko albo nic” (1) — te- leturniel.
14.35 Kraj za miastem.
15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Teatr młodego widza — Witold Olek — „Helenka”.
16.00 „Wszystko albo nic” (2).
16.35 Studio 1.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Niespokojne serca” (3) — se- rial obyczajowy produkcji francuskiej.
20.55 Pegaz.
21.40 Sportowa niedziela.
22.35 Roberto Blanco i jego go- ście” (2).
23.30 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.45 Film dla niesłyszących: „Nie- spokojne serca” (3).
10.50 „Widze cię” (2).
11.55 Niedziela w „Dwójce”.
11.55 Powitanie.
12.00 Kwadrans z hejnałem.
12.15 Dt — wiadomości.
12.20 Jutro poniedziałek.

12.50 Kino familijne: „Robin Hood” (7).
13.45 „Wcielenia”.
14.20 Zwierzeta w kamery.
14.45 Mag, piosenki.
15.25 Z Moskwy do Władywostoku.
16.00 „Szary Wilk, życie Czyngis- -Chana” (3) — serial historyczny pro- dukcji japońsko-chińskiej.
17.10 Z Moskwy do Władywostoku.
17.45 Studio sport.
18.30 Z Moskwy do Władywostoku.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie- słyszących).
20.00 Studio sport.
21.00 Z Moskwy do Władywostoku.
21.35 „Życie Kamila Kuranta” (4) — serial produkcji polskiej.
22.30 Wieczorne wiadomości.
22.35 Na pięć minut przed zaśnię- ciem.

PONIEDZIAŁEK — 1986-02-24

16.25 Program dnia Dt — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 Dla dzieci: Kino „Zwierzyń- ca”.
17.30 „Bezłitosny front” (2) — serial sensacyjny TV NRD.
18.30 Echo stadionów.
19.00 Dobranoc.
19.10 Laboratorium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 Teatr telewizji na świecie — Aleksander Puszkina — „Wystrzał”.
21.25 Dt — komentarze.
21.50 Na scenie i na widowni”.
22.20 Dt — wiadomości.
22.25 Język niemiecki — lekcja 17.

PROGRAM II

16.30 Język niemiecki — lekcja 8.
17.00 Bliziej prawda.
17.30 Muzyka po południu.
18.00 Kosmiczny test.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Rozmaitości.
19.00 Pieśni i wspaniałości.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Z dymkiem czarna” — gawe- da Wilhelma Szewczyka.
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu.
20.45 „A B C” — telturniel te- zykowy.
21.35 „Rozmowy z Lucynką” (5).
22.15 „Misja” (2) — „III Rzesza — 1938 rok” — serial sensacyjny TP.

WTOREK — 1986-02-25

7.55 Transmisja z otwarcia obrad XXVII Zjazdu KC KPZR.
16.25 Program dnia Dt — wiadomości.
16.30 „Tylko dla orlat”.
16.55 Między nami i książkami.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Magazyn związkowy.
17.55 Telewizyjny informator wyda- wniczy.
18.10 „Śladami Lenina” (1) — ra- dziecki film dokumentalny.

18.35 „Koliba uratowana”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Klinika zdrowego człowieka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Program publicystyczny.
20.30 Film fabularny.
21.55 Dt — komentarze.
22.20 „Rezonans” — telewizyjny mie- siecznik muzyczny.
23.00 Dt — wiadomości.
23.05 Język angielski — lekcja 17.

PROGRAM II

16.30 Język angielski — lekcja 8.
17.00 „Savoir vivre... a tu zycie”.
17.30 W obronie własnej.
18.00 Spiewnik domowy.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
19.30 Program lokalny.
19.00 Spotkanie z...
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Goraca linia”.
20.15 Auto Moto Fan Club.
20.45 Portret klasy.
21.25 Z radzieckich sal koncerto- wych.
21.55 Panorama kina radzieckiego — „Ziemia”.
23.05 Studio sport.
23.35 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1986-02-26

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Miłość pachnąca żywica”.
16.25 Program dnia Dt — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 „Tik-tak”.
17.20 Dt — wiadomości.
17.30 Losowanie Express Lotka i Su- per Lotka.
17.40 Studio sport — Meksyk 86.
18.20 PZU informuje.
18.30 „Śladami Lenina” (2) — ra- dziecki film dokumentalny.
19.00 Dobranoc.
19.10 Archiwum XX wieku — „A- neks”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Miłość pachnąca żywica” — czeskosłowacki film obyczajowy.
21.45 Dt — komentarze.
22.10 Program publicystyczny.
22.55 Dt — wiadomości.
23.00 Język rosyjski — lekcja 17.

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski — lekcja 8.
17.00 „Poradnik kliniki zdrowego człowieka”.
17.30 Salon muzyczny.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 Moje życie to piosenka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Co pana do nas sprowadza”.
20.15 „Tropami mitów” (6) — film Stanisława Szware-Bronikowskiego.
20.55 Studio sport.
22.20 Osadźmy sami.
23.05 Wieczorne wiadomości.

WRÓŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

Wszystko co się wydarzy w tym tygodniu

Specjaliści opracowali horoskop spe- cjalnie dla mieszkańców naszego regio- nu — owidując „bariery”, jakie tworzą opady i zanieczyszczenia — odgradzające nas od działania gwiazd. Wierzymy jednak, że Czytelnicy przy- jącą go z przyzwyczajeniem oka i nie- zupełnie powierzą swe losy gwiazdom.

■ BARAN (21 III—18 IV) Ciekawe przeżycia, nowe znajomości. Ktoś bli- ski czeka na wiadomość od ciebie lub spotkanie. Czekaj, czy też sporo wydat- ków, niestety, koniecznych.

■ BYK (19 IV—20 V) Dni pod zna- kiem wielu rozmów. Szansa na pre- zent lub inną niespodziankę. Twój do- bry humor udzielił się i innym. Może zorganizuj jakieś spotkanie?

■ BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI) Przy- pływ nowej energii i ochoty do dzia- łania. To sprawi, że nabiorą rumień- ców najbliższe plany. Staraj się jed- nak działać planowo, nie wszystko od razu!

■ RAK (23 VI—22 VII) Wkrótce — kilka miłych zdarzeń. Będą korzystne tak dla ciebie osobiście jak i w u- kładach zawodowych. Ktoś czeka na spotkanie, nie zawiedź.

■ LEW (23 VII—22 VIII) Ktoś, kogo darzysz sympatią, zechce nadać bar- dziej konkretny kształt waszej zna- jomości. Pomyśl nad tym za wczasu. Wkrótce — nie unikniesz większych wydatków.

■ PANNY (23 VIII—22 IX) Nadcho- dzące dni roją powódzenie nawi- e w sytuacjach skomplikowanych. Wkrótce też poznasz kogoś, kto zrobi na tobie duże wrażenie. Pokaż się w dobrym świetle!

■ WAGA (23 IX—22 X) Wkrótce za- jęcia, którym chętnie poświęcisz czas i uwagę. W pracy — korzystne zmia- ny, co poprawi twoje samopoczucie. Po- mocą będą rady udzielane przez oso- bę bardzo ci zżyliwą.

■ SKORPION (23 X—22 XI) Nie do- ceniasz kogoś bliskiego, kto jest tobą bardzo zainteresowany. Poświęć mu więcej uwagi i... serca. Nawet spraw w pracy — nie zniechęcaj się, efekty będą nader korzystne dla ciebie.

■ STRZELEC (23 XI—22 XII) Warto pójść na ryzyko, którego możliwość wyniknie w tych dniach. Możesz wie- le zyskać. Wkrótce — mile spotkanie towarzyskie i nowa, interesująca zna- jomość.

■ KOZIOROŻEC (23 XII—20 I) Po- znasz wkrótce kogoś, kto bardzo przy- padnie ci do gustu. Zmienią to nieco twoje plany, będziesz mieć mnóstwo projektów związanych z nową sym- patią. A final? Wkrótce się okaże...

■ WODNIK (21 I—18 II) Mogą nastą- pić jakieś zasadnicze zmiany w wa- znych dla ciebie sprawach. Podchodź do wszystkiego ostrożnie, nie emocjo- nuj się zbyt. Masz szansę.

■ RYBY (19 II—20 III) Idzie wyraż- nie ku dobremu! Korzystne zmiany tak w sprawach zawodowych jak i o- sobistych, zaczniesz odczuwać już wkrótce. W finansach — dobre pers- pektywy.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

KMPiK — koncerty umuzykalniacze dla uczniów szkół podst. 21 bm., g. 9.00.
— „Społeczne i ekonomiczne skutki wyścigu zbrojeń” — prowadzi red. Janusz Zeleziak 25 bm., g. 11.00 i 13.00.
— „Zadania FAO w rozwiązywaniu problemów wyżywienia ludności na świecie” — prowadzi J. Zeleziak, dnia 26 bm., g. 11.00 i 13.00.

ODK „Żuraw”

— spotkanie w klubie muzycznym „39”. film pt „Rainbow”. 20 bm., g. 17.00.
— dyskoteka w piątek i w niedzie- le o godz. 18.00.

ZDK ZG „Lubin”

— program estradowy w 41 rocznicę wyzwolenia Lubina z udziałem chóru górniczego, orkiestry górniczej, ze- spółu „Tryl” dziecięcego zespołu pie- śni i tańca, 20 bm., g. 16.00.
— koncert młodzieżowych zespołów rockowych, 25 bm., g. 17.00.

DKZM

— „Dziady” w wykonaniu aktorów Teatru Legnickiego, 20 bm., g. 12.00 i 17.00.
— spotkanie nt. „Leczymy się sa- mi” w Klubie Wiedzy, 20 bm., g. 17.00, sala nr 30;

— koncert zespołów „Heavy Me- tal” i „Test-Robin” — 21 bm., g. 20.00 w sali widowiskowej;
— turnieje brydża sportowego — spotkania klubowe w każdy ponie- dzialek, piątek o godz. 18.00;
— kiermasze wyrobów sztuki ludo- wej Bułgarii w sali nr 15;
— kurs haftu artystycznego w każ- dym poniedziałek o g. 16.30 w sali nr 31.

POLKOWICE

„Impresja”
— z cyklu: edukacja muzyczna — „X-lecie twórczości Jeana Michela Jarre” dnia 26 bm., g. 13.00
„Górniki”

— wieczór żywej krzyżówki w klu- bie szaradzystów, 26 bm., g. 17.00.

GŁOGÓW — MOK

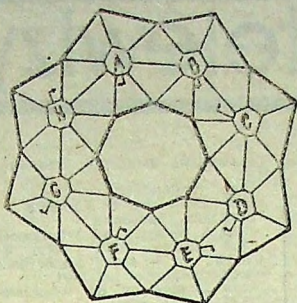
— rejonowe eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego 22 bm., g. 10.00 w sali nr 28;
— „Spotkanie z balladą” z Estrady Krakowskiej, 21 bm., g. 16.30, 18.15 i 20.00;
— przyjmują zapisy kandydatów na kurs tańca towarzyskiego I stopnia. Szczegóły — telefon 33-40-15.

LEGNICA

— „Wśród stylów i epok” — kon- cert, 21 bm., g. 14.00;
— wystawy: w galerii „Okno” — indywidualna Petera R. Zupnika, w galerii na piętrze — ekslibrisy Janu- sza Różańskiego ze zbiorów Romualda Łuczyskiego.

GLÓWKA PRACUJE REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY „anagramek”

Nr 8 (103)



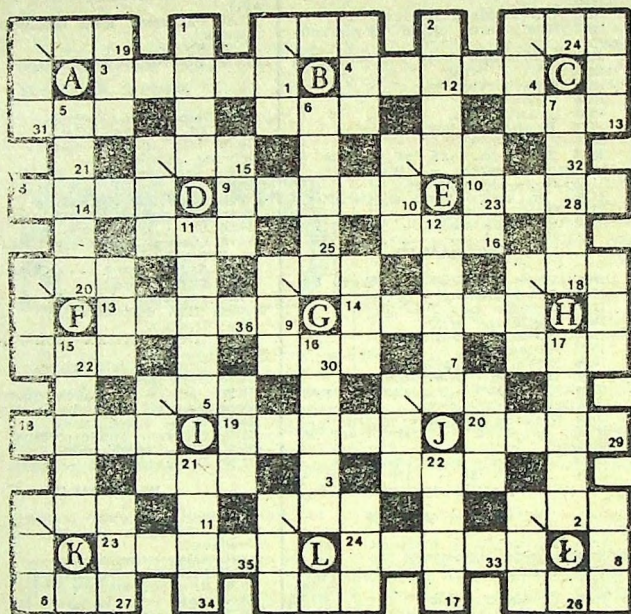
Wicówka tautogramowa

Wszystkie wyrazy zaczynają się na tę samą literę. Kierunek wpisywania zegarowy.

A) na pieniądze i dokumenty, B) rodzaj namalować, C) potrawa z zająca, D) duża grupa kolarzy, E) połowa obwodu koła, F) niezgrabny mężczyzna, G) duże sito, H) „część” zastępuje u człowieka.

„ENEST”

Wiro-krzyżówka



Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu czytane kolejno od 1 do 38 utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.

Zegarowo: wszystkie wyrazy o jednolitej literze początkowej:

1) kasjer, B) orchidea, C) grudniowy solenizant, D) ryba z rodzaju śledziowatych, E) dęty instr. muz., F) wartownik, G) dziewczęca zabawka, H) kije do stawiania dużych kroków, I) idylla, J) rosa, kłosa, K) drobna reszta, okładek, L) w obsadce, M) myśliwska brzoń palna.

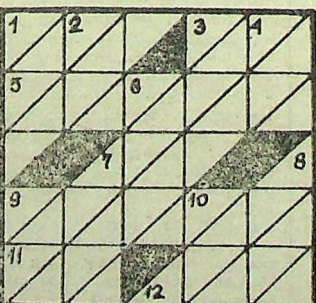
Poziomo: 3) kłusak, 4) określony teren, 5) tańcowała z nitką, 6) żył duch, szalen, 10) skandynawska opowieść, 13) główna technika, 14) pieprznik, 18) warszawski klub sportowy, 19) dziewczęca zabawka, 20) krzew z rodzaju różowatych, 23) drzewo, 24) np. pędrak lub kijanka.

Pionowo: 1) choroba zakaźna, 2) uszczerbek, 3) masa z miodu i orzechów, 6) suwak, 7) skrzydlaty koń (mit. gr.), 11) filtr organizmu, 12) wesóły utwór sceniczny, 15) polecenia, 16) atak z powietrza, 17) autor „Jeziora Bodeńskiego”, 21) efekt bezczynności, 22) linijka wiersza.

Krzyżówka mozaikowa

Poziomo: 1. dramat Racine'a, 3. lipcowa solenizacja, 5. olejek do włosów, 7. potrawa mięsna, 9. ogródek skalny, 11. w niej otaczasz paragon, 13. gatunek królika o cennym futrze.

Pionowo: 1. choroba z dreszczami, 2. pruska dyscyplina, 3. starość, 4. sfilmowana powieść Zoli, 6. odbiorcza lub nadawca, 7. lanca, dzida, 8. wymieniony lub czarny, 9. ptak wodny, 10. bokserka arena.



GLÓWKA PRACUJE NR 5 (100)

Za nadesłaniem prawidłowych rozwiązań nagrody książkowe otrzymała: 1. Jarosław Maroński — Lubin, 2. Jerzy Czarniecki — Lubin.

Kacik z GWIAZDĄ



Jeszcze jeden Australijczyk, którego powiodło się w Europie. Najkrótsza metryczka: urodził się w 1949 r. w Sydney, 135 cm wzrostu, włosy czarne, oczy zielone, przystojniaczek.

Rick Springfield

Sam Rick twierdzi, że właśnie uroda jest jego największym nieszczytnym, dlatego bardzo agresywnie reaguje na dziennikarskie pytania o to, dlaczego ubiera się w jedwabne ubrania, co nosi pod spodem i inne podobne brzdury. Dla niego nie sposób kreowania siebie na scenie ma znaczenie, ale to, jaka muzyka z tej sceny dochodzi. Swoją długą drogę do kariery uzasadnia stosownymi cytowanymi z taoizmu i starej chińskiej filozofii. Twierdzi, że każdy z nas ma w życiu swoją jedną szansę na osiągnięcie perfekcji w wybranej dziedzinie, tyle że przeważnie, gdy ona się pojawia, nie jesteśmy przygotowani na jej przyjęcie. Trzeba przyznać, że w oczekiwaniu na swoją szansę Rick okazał wiele konsekwencji. Dla muzyki i związanej z nią kariery poświęcił własne życie prywatne. Nie więc dziwnego, że jest bardzo drażliwy i wybuchowy: „Kiedy pokłóć się z kimś, to zupełnie się zapomina, przestaje zależeć mi na tym, co i do kogo mówię. Nie nie czuję, niszczyć łączące mnie z tym kimś więzy. Wiem, że to dla innych musi być bardzo frustrujące” — powiada szczerze autor albumu „Tao” i singla „Celebrate Youth”.

Tym, których te osobliwe maniery Ricka nie zrażają, podaje adres, pod którym ponoć można zdobyć autograf: RICK SPRINGFIELD, c/o Sound City, 15456 Cabrito Road, Van Nuys, Ca. 91406/USA.

Głoch z KAPUSTA

SKRADZIONO „MAGARET THATCHER”

Z londyńskiego studium filmowego ukradziono lalkę, wyobrażającą panią Margaret Thatcher Skradzioną kukielkę miała w najbliższym czasie wystąpić w nowym telewizyjnym show artystycznym...

AGRESYWNA PANNA REAGAN

Córka prezydenta Reagana, Maureen, przebywająca w Grecji zdenerwowała się obecnością dziennikarzy „depczających” jej po piętach podczas zwiedzania Pireus. W pewnej chwili, zaatakowała młodą reporterkę ciągnąc ją za włosy i niszcząc sprzęt fotograficzny.

NISZCZY UCZUCIA...

Według danych opublikowanych w Londynie, bezrobocie ma niszczyć wpływ na szczęście rodzinne. Stwierdzono, że wśród bezrobotnych rozwody są dwa razy częstsze niż między osobami mającymi stałą pracę.

SZKOŁA DLA NIEMOWIĄT

Kursy pływania dla niemowląt zorganizowano w stolicy radzieckiej Kirgizji, Frunze. Tamtejsza klinika dziecięca przyjmuje na nie niemowlęta w chwili, gdy ukończą 3 miesiące. Jak twierdzi lekarze, pływanie przyspiesza przemianę materii i ogólny rozwój. Noworodki zyskują na wadze, uzyskują szybciej zdolność

Rozwiązanie zadań z nr 6 (101)

Krzyżówka

Poziomo: moloch, jasnina, Helikon, mandat, wektor, tawolak, trókar, tase, anakra, pżona, czar, Swift, wiraż, groź, skwar, megnat, Okocim, nekroza, Renoir, krąpek, otoskop, kraina, pawica.

Pionowo: mamut, lando, chata, hetera, piewuk, Jowita, aneks, motek, Naria, różnica, kamagra, embargo, Skalski, nawyk, rafia, sterla, wżrost, rozkop, Marek, gumia, anion karpa, cążki, makta.

Anagramówka: „Nie ten bogaty, kto ma dukaty”. Logogryf: „Legnica na zawsze z Macierzą”.

łatwiejszego poruszania się. Wcześniej też uczą się chodzić.

ZNÓW REKORD

21-letni Jugosłowianin Aleksander Miranovic ustanowił rekord w jeździe tyłem na rowerze. Siedząc na kierownicy plecami do kierunku jazdy pokonał w ciągu godziny 23,1 kilometra.

CZY PAN MÓWI PO JAPŃSKU?

Na świecie rośnie zainteresowanie językiem japońskim. W ciągu dziesięciu lat liczba cudzoziemców uczących się tego języka wzrosła z 77 tys. do 580 tys. Najpowszechniejszym językiem na kuli ziemskiej jest chiński — mówi nim prawie 1 miliard ludzi. Na drugim miejscu jest angielski (400 mln), a dalsze zajmują rosyjski, hiszpański i hindu.

SŁODKIE MORZE

W rejonie granicy egipsko-sudańskiej odkryto ostatnio ogromne podziemne jezioro. Wody gruntowe zalegają na głębokości od 3 do 40 metrów. Według ustaleń geologów, wystarczy jej do nawodnienia około 50 tys. hektarów ziemi.

HONOROWY OBYWATEL

Adolf Hitler wciąż jeszcze jest obywatelem honorowym zachodniemieckiego miasteczka Zuepich. Wniosek wykreślenia jego nazwiska z miejskiej księgi honorowej do której został wpisany w 1933 r. został odrzucony przez radnych chrześcijańsko-demokratycznych, mających większość w radzie miejskiej.

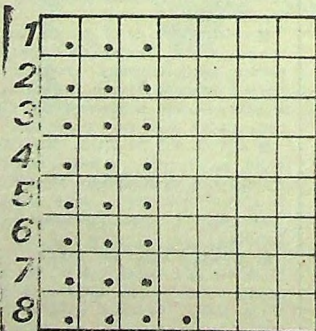
IMPORTOWANE DROŻSZE...

Oplatę celną za sprowadzenie z zagranicy narzeczony zamierza wprowadzić rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Skromny słub z miejscową obłubienicą kosztuje pana młodego 150 tys. dirhamów (ok. 40 tys. dol.). Natomiast słub z dziewczyną importowaną z innych krajów kilkakrotnie drożej.

ZAWÓD PELEN STRESÓW

Naukowcy z Uniwersytetu Manchester w W. Brytanii opracowali raport o najbardziej stresotwórczych zawodach. Na pierwszym miejscu znaleźli się górnicy, potem dentyści, dziennikarze i policjanci. Skutkami stresów w pracy są wysokie ciśnienie, większe spożycie alkoholu, depresja i choroby psychiczne oraz zaburzenia pracy serca.

Logogryf



Litery z pol oznaczonych czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe.

1) ptak leśny z rodzaju kuraków, 2) bylina ozdobna o dużych kwiatach, 3) bezkompromisowy w postępowaniu, 4) zbiór zasuszonej rośliny, 5) grzybnik z rodzaju wiewiórkowatych, żyjący w wysokich górach, 6) kwas nikotynowy, 7) pracownik przygotowujący wślad do pieca hutniczego, 8) na czw. wydzielu wyższej uczelni.

„Złigniew”